

Polityka władzy ludowej — umacnianie spójni między miastem a wsią  
— odpowiada wspólnym interesom klasy robotniczej i chłopów pracujących  
(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

Cena 15 gr.

# Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 27, 28 WRZESNIA 1952 R. NR 232 (2565)

## Komunikat Państwowej Komisji Wyborczej

Celem umożliwienia sprawdzenia spisów wyborców tym wyborcom, którzy dotychczas nie mieli możności tego uczynić, Państwowa Komisja Wyborcza podaje do wiadomości, iż w niedzielę 28 września 1952 r. spisy wyborców będą wyłożone do publicznego wglądu w lokalach Obwodowych Komisji Wyborczych w godz. od 9-tej do 20-tej.

## Chłopi z 1956 gromad na Lubelszczyźnie podjęli 3950 zobowiązań

# Ponadplanowymi dostawami

## czci wieś lubelska wybory do Sejmu

Program Wyborczy Frontu Narodowego spotkał się z gorącym przyjęciem przez chłopów z Lubelszczyzny. Gromady i spółdzielnie produkcyjne podjęły już setki cennych zobowiązań produkcyjnych, które z entuzjazmem są realizowane. Do 24 września br. chłopcy lubelscy z 1956 gromad podjęli 3950 zobowiązań wobec Ludowej Ojczyzny, w jak najkrótszym czasie przeprowadzić jesienne zasiewy i orki przedzimowe, dokonać remontu dziesiątek świetlic, naprawić mosty, drogi itp.

Chłopi wielu lubelskich wsi wysyłają do Prezydenta RP listy, w których dają wyraz przywiązaniu do ukochanego wodza naszego narodu, zapewniając go, że wszystkie zobowiązania zostaną z honorem wykonane.

Oto, co piszą chłopcy ze wsi Stręczyn Stary, gm. Wiszniewice, pow. chełmskiego:

„Obywatelu Prezydencie!

„Już tylko miesiąc dzieli nas od dnia wyborów do najwyższego organu naszej władzy — do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wybory te będą przeprowadzone w oparciu o nową Ordynację Wyborczą i nową Konstytucję, w której utrwalał się nasz 8-letni dorobek.

Chcemy Cię zapewnić Obywatelu Prezydencie, że w dniu 26 października br. pójdziemy wszyscy głosić na prawdziwych przedstawicieli ludu, na kandydatów Frontu Narodowego, których na zebraniach sądziliśmy wysuwaliśmy.

My, chłopcy gromady Stręczyn Stary postanowiliśmy uczcić nasze wybory w ten sposób, że w terminie wywiążemy się z naszych zobowiązań wobec Ojczyzny.

Nasza gromada składa się z 31 gospodarstw, które posiadają razem 117 ha ziemi. Przeważają u nas gospodarstwa średnie i małe. Już od lat dzięki pomocy Państwa podnosimy plony i rozwijamy hodowlę. W pracy tej mamy już pewne osiągnięcia. W ubiegłym roku gromada nasza przodowała w gminie w realizacji zobowiązań wobec Państwa. Obecnie, na wezwanie chłopów z Wólki Końskiej, przystąpiiliśmy do nowego współzawodnictwa.

Gromada nasza wykonała do dnia 11.IX obowiązki wobec Państwa w następujących procentach: skup zboża — 104%, obowiązkowa dostawa mleka — 92%, obowiązkowa dostawa żywca — 119%, podatek drugiej raty — 40%.

Na cześć wyborów postanowiliśmy:

- 1) spłacić podatek w całości do dnia 30 września br.,
- 2) przyspieszyć wykopki ziemniaków, tak by w najbliższych tygodniach wywiązać się z obowiązkowych dostaw,
- 3) do dnia 10 grudnia br. wykonać plan kontraktacji żywca w 200%.

- 4) znacznie przekroczyć plan obowiązkowej dostawy mleka,
- 5) w dalszym ciągu dostawać w terminie świnie kontraktowane i nadwyżki w ramach sprzedaży premiowej,
- 6) sprzedać Państwu wszystkie nadwyżki zboża, jakie pozostaną nam po wykonaniu obowiązkowych dostaw i odłożeniu koniecznych rezerw dla wyżywienia rodzin i inwentarza oraz na siew,
- 7) sprawnie przeprowadzić orki zimowe do 15 października.
- 8) dostarczyć do cukrowni Rejowiec w uzgodnionych z cukrownią ter-

minach 69 ton buraków, tj. 15 ton więcej niż przewidywały kontrakty. Za dopilnowanie realizacji tych zobowiązań czynimy odpowiedzialnymi: Michała Winiarskiego i Zygmunta Kisterę.

Poza tym postanawiamy przyjąć z pomocą sąsiadzką Stanisławowi Ścieślowskiemu, Władysławowi Kraśkiemu, Józefowi Kister, Francisz kowi Michałowskiemu, Bolesławowi Szeleście, Michałowi Krasnowolskiemu, Michałowi Szawrońskiemu, Franciszkowi Szawrońskiemu, Władysławowi Ceglowskiemu i Bronisławowi Ceglowskiemu.

Podajemy też dodatkowe zobowiązania indywidualne. Soltys Tadeusz Machlewski zobowiązuje się dostarczyć ponad plan 3 tuczniki, Winiarski Michał zobowiązuje się dostarczyć ponad obowiązkową dostawę 1100 l mleka, Jan Jastrzębski zobowiązuje się do dnia 25.IX spłacić podatek w 100%. Stanisław Ceglowski wpłaci podatek w 100% do dnia 25.IX.

Wzywamy wszystkie gromady i wszystkich chłopów w naszym powiecie do współzawodnictwa na cześć zbliżających się wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

## Protest gen. Nam - Ira

PEKIN (PAP). — Jak podaje agencja Nowych Chin z Kaosongu, przewodniczący delegacji koreańsko-chińskiej gen. Nam Ir zwrócił się do strony amerykańskiej z energicznym protestem przeciwko zamiarom Amerykanów wcielenia do oddziałów Li Syn-mana 11.000 koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

## Depesza Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju do Kongresu Pokoju Azji i strefy Pacyfiku

„Do Kongresu Pokoju Azji i strefy Pacyfiku Pekin

Polski Komitet Obrońców Pokoju przesyła najszerzej rozpowszechnieniu i życzenia owocnych obrad Kongresowi Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku.

W imieniu narodu polskiego witamy serdecznie wasz Kongres jako wspaniałą manifestację krzepnącej solidarności narodów Azji i strefy Pacyfiku w walce o najszlachetniejsze ideały ludzkości, o wolność, pokój i szczęście narodów.

Jesteśmy przekonani, że obrady waszego Kongresu skupiającego ludzi o różnych poglądach, ale ożywionych niezłomną wolą niepodległości i utrzymania pokoju, przyczynią się do wzmocnienia sił zmierzających do położenia kresu agresji imperialistycznej w Korei, do przeciwdziałania przekształceniu Japonii w bazę agresji i militarystyki i do obrony najwyższych interesów narodów Azji i strefy Pacyfiku. Narod polski głęboko wierzy, że Kongres wasz wniesie wielki wkład w świętą sprawę walki o pokój na całym świecie, że będzie ona doniosłym etapem na drodze przygotowania Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wspólna akcja wielkiego Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i in-

nych narodów Azji i strefy Pacyfiku w ścisłej łączności z bojownikami o pokój na całym świecie, potrafi skutecznie pokrzyżować awanturnicze plany podżegaczy wojennych, wrogów ludów Azji, wrogów całej ludzkości.

Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

## Skład delegacji polskiej na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ

WARSZAWA (PAP). — Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zatwierdził następujący skład delegacji polskiej na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, rozpoczynającej się dnia 14 października br. w Nowym Jorku:

Przewodniczący delegacji: Stanisław Skrzyszewski, minister Spraw Zagranicznych;

delegat: Marian Naszkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych;

Józef Winiewicz, ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Waszyngtonie;

Jerzy Michałowski, ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Londynie;

## Pierwsze ziemniaki dla Państwa

Przed terenowym aparatem gospodarczym i politycznym obok walki o terminowe wykonanie skupu zboża, żywca, mleka i spłaty podatku gruntowego, stało ostatnio jeszcze jedno bardzo ważne i odpowiedzialne zadanie: terminowa realizacja skupu ziemniaków.

Zgodnie z zarządzeniem władz, skup ziemniaków w ramach obowiązkowych dostaw rozpoczął się w całym kraju z dniem 10 września i ma być zakończony w pierwszej połowie października. Obecnie mamy już poza sobą 17 dni skupu ziemniaków. Zastanówmy się, czy ten okres został należycie wykorzystany.

Trzeba stwierdzić, że nie. Walki o terminową realizację planu skupu ziemniaków nie docenił akt polityczny, a przede wszystkim rady narodowe, CUS i gminne spółdzielnie. Świadczy o tym chociażby fakt, że żaden z powiatów nie wykonuje dziennych planów skupu.

I tak na przykład: przodujący powiat naszego województwa — Hrubieszów, do dnia 24.IX wykonał 21,6% planu miesięcznego, Białogóra — 24%, Zamość — 17,1%, w pozostałych powiatach skup ziemniaków przebiega jeszcze gorzej. Radzyń — 8%, Tomaszów — 7,1%, Włodawa — 7%, Lubartów — 6,8%, Biała Podlaska 3,8%, Łuków — 3%, Kraśnik — 2,3%. Puławy — 2,7%, Krasnostaw — 2,2%, Lublin — 2%. Na szarym końcu wlecie się Chełm — 0,6%.

Niewykonanie planów przez poszczególne powiaty zadecydowało o tym, że województwo lubelskie nie było w stanie dostarczyć m. in. w terminie budowlanym i mieszkańcom Nowej Huty oznaczonej ilości ziemniaków. Plan dostawy dla Nowej Huty wynosił na wrzesień 11 tys. ton, a dostarczyliśmy do 24 bm. zaledwie 322 tony. Również ludność miejska i przemysł Lubelszczyzny nie był należycie zaopatrzone.

Co trzeba zrobić, żeby nadrobić stracony czas i wykonać w terminie nakreślone plany?

Trzeba przede wszystkim rozprawić się z kulą płotką, że ziemniaki dopiero po deszczach zaczęły rosnąć, trzeba pokazać mało- i średniorolnym chłopom, że za tą płotką kryje się wroga, kulaczka robota, która ma dwa cele: plawę — zalać plany skupu, unemożliwić terminowe zaopatrzenie miast w jeden z podstawowych artykułów, i drugi — opóźnić wykopki, to znaczy — opóźnić siewy ozimów po ziemniakach i doprowadzić do zamrznięcia ziemniaków w polu.

Wniosek jest jasny: wykopki trzeba rozpocząć, bo pora jest spóźniona. Nie wolno nam zwlekać z obowiązkowymi dostawami ziemniaków, bo czekają na nie robotnicy i ucząca się młodzież. W interesie chłopów leży, aby pierwsze ziemniaki sprzedać Państwu. Odwołując ziemniaki prosto z pola unikniemy niepotrzebnej pracy przy ich kopcowaniu, powtórny ładowaniu, przewozach itd. Nie wolno nam też ani chwilę zapominać, że jest to nasz obywatelski obowiązek.

Nie ma chyba chłopcy - patrioty, który by nie był dumny z naszej Nowej Huty — młodego nowego miasta — miasta socjalizmu. Tysiące chłopów i chłopek Lubelszczyzny było w Nowej Hucie, jako uczestnicy wycieczek organizowanych przez ZSCh. Widzieli oni na własne oczy, jak tam, gdzie do niedawna było pole, powstało piękne, nowoczesne miasto z obrzydliwymi zakładami przemysłowymi. W Nowej Hucie mieszka, pracuje i uczy się już tysiące synów i córek Lubelszczyzny i chociażby dlatego chłopcy Lubelszczyzny nie mogą pozwolić, żeby osiało w Nowej Hucie tempo budowy. Muszą zrobić wszystko, żeby w terminie i w całości budownictwo i mieszkańcy Nowej Huty otrzymali lubelskie ziemniaki.

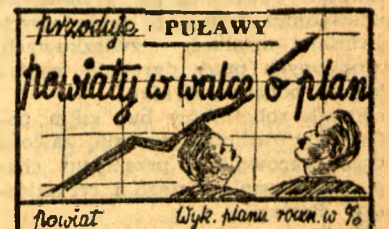
Hasło: „Pierwsze ziemniaki dla miast, dla braci robotników i uczącej się młodzieży” — winno dotrzeć do każdego chłopca, winno być w oczach wrogów z transparentów, pod którymi będziemy jechać w manifestacyjnych zbiórowych odstawach.

## Ludność Niemiec zachodnich domaga się kontynuowania rozmów między przedstawicielami Bundestagu i Izby Ludowej NRD

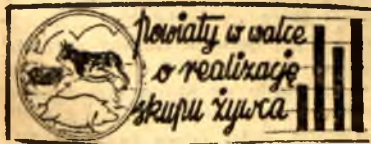
BERLIN (PAP). Przyjazd i propozycje delegacji Izby Ludowej NRD przedłożone przewodniczącemu Bundestagu w Bonn wywołały szeroki odzew wśród ludności Niemiec zachodnich. Jak podaje agencja ADN, ponad 2.300 mieszkańców Hamburga zgromadzonych na jednym z wieców zażądało od Bundestagu bezwzględnego przyjęcia decyzji w sprawie prowadzenia nadal rozmów między pełnomocnikami Bundestagu i Izby Ludowej NRD. Na wiecu uchwalono jednomyślnie treść depeszy do przewodniczącego Bundestagu dr Ehlersa.

„Żywnym nadzieje — czytamy m. in. w depeszy — że rozmowy rozpoczęte w Bonn będą prowadzone nadal i dadzą możliwość przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów i powołania delegacji ogólnoniemieckiej na konferencję czterech mocarstw”.

Potężny wiec odbył się również w dniu 24 bm. w Bremie i innych okolicach Niemiec zachodnich.



Powiat	Wyk. planu roczn. w %
PULAWY	81,6
Tomaszów	71,4
Radzyń	69,4
Białogóra	68,8
Lubartów	67,4
Kraśnik	64,8
Chełm	64,1
Łuków	62,1
Lublin	62,0
Włodawa	61,7
Biała Podlaska	60,4
Hrubieszów	59,8
Zamość	57,4
Krasnostaw	51,1



Powiat	Plan wrześniowy wykonano w %
LUBLIN	81,5
Lubartów	79,4
Krasnostaw	77,5
Białogóra	74,6
Zamość	74,0
Chełm	73,5
Kraśnik	70,7
Radzyń	66,2
Puławy	64,6
Biała Podlaska	63,9
Tomaszów	63,9
Hrubieszów	61,7
Włodawa	60,1
Łuków	55,4

## Realizując zobowiązania — wykuwamy plan

Załogi niemal wszystkich fabryk, budów i zakładów przemysłowych Lubelszczyzny podjęły cenne zobowiązania dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP (b). Przyczynią się one w dużej mierze do wykonania naszych zadań produkcyjnych. Walka o realizację zobowiązań to walka o plan, o przedterminowe jego zakończenie, to dodatkowe maszyny, samochody, to więcej artykułów codziennego użytku dla ludzi pracy.

Wśród załóg, które już wykonały swe zobowiązania, a równocześnie i plany produkcyjne znajdują się pracownicy

### PAŃSTWOWEJ KAFLARNI W KOŃSKOWOLI

która w dniu 23 września zameldowała o wykonaniu rocznego planu produkcji w 105 proc. W pozostałych do końca roku 81 dniach robotnicy kaflarni dadzą dodatkową produkcję wartości wielu tysięcy złotych.

### „BUCZEK“ PRZEKRACZA ZOBOWIĄZANIA

Załoga Fabryki Obuwia im. Marjana Buczka w Lublinie miała poważne trudności z realizacją planów produkcyjnych. W bieżącym miesiącu wykonanie planu stało pod znakiem zapytania.

Zobowiązania, podjęte dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b), zmobilizowały robotników i dyrekcję zakładu do podniesienia wydajności pracy. Robotnicy postanowili wykonać 700 par butów ponad plan i zaoszczędzić 250 kg skóry.

Zobowiązania te załoga systematycznie przekracza, wykonując przeciętnie ok. 25 par obuwia ponad plan. Do dnia 25 bm. wykonano też drugie zobowiązanie, zaoszczędzając ok. 300 kg skóry i podjęto następne: zaoszczędzić dodatkowo jeszcze 800 kg.

Realizację zobowiązań i planów fabryki utrudnia tylko dział manipulacji skór miękkich, który nie nadąża za innymi działami.

### ZOBOWIĄZANIE ZAŁOGI WYTWÓRNI SYROPU ZIEMNIACZANEGO

Poważne zobowiązania podjęła także załoga Wytwórni Syropu Ziemiaczanego („Lubań — Wronki“), postanawiająca poprzeć Program Wyborczy Frontu Narodowego i uczcić XIX Zjazd WKP(b) wyprodukowaniem dodatkowych 20 ton syropu, zaoszczędzeniem 5 proc. węgla i zmniejszeniem o 5 proc. ilości tzw. szlamu krochmalowego. Zobowiązanie to pozwoli również na przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych.

## Nawet Komisja Ekonomiczna ONZ do spraw Europy stwierdza: Europa zachodnia stoi wobec widma kryzysu gospodarczego

GENEWA (PAP). — Komisja Ekonomiczna ONZ do spraw Europy opublikowała ostatnio, niezwykle charakterystyczne pod wieloma względami, sprawozdanie o rozwoju gospodarczym krajów Europy w I kwartale i część II kwartału br.

Mimo jawnego dążenia do zaminowania właściwego obrazu sprawozdanie przynajmniej, że „dla zbyt wielu krajów I kwartał 1952 roku przypomina kwartał poprzedni. Obserwuje się zastój lub spadek produkcji przemysłowej i zatrudnienia. Bezrobocie... wzrosło... Spożycie obniża się nadal“.

Mimo znacznego zwiększenia produkcji na cele zbrojeniowe, globalne rozmiary produkcji przemysłowej w krajach Europy zachodniej nieustannie spadają. Kurczy się zwłaszcza produkcja pokojowych gałęzi przemysłu: włókienniczego, obuwicznego, samochodowego i wielu innych. Tak np. produkcja przemysłu włókienniczego Anglii, według danych sprawozdania, zmniejszyła się w ciągu krótkiego okresu o dalszych 15%, Austrii — o 15,2% itd. Spadła produkcja samochodów osobowych w Anglii, Francji, Włoszech, Niemczech zachodnich i wielu innych krajach.

We wszystkich krajach Europy zachodniej ogranicza się budownictwo mieszkaniowe, szkół, szpitali i innych obiektów cywilnych.

Komisja ONZ przyznaje, że nakreślone nie tak dawno plany zwiększenia produkcji przemysłowej krajów zachodnio-europejskich całkowicie załamały się. Europa zachodnia stoi wobec widma kryzysu gospodarczego.

Upadek gospodarki Europy zachodniej przyczynia się do dalszego

## Strajki robotników w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN w Bawarii trwa strajk 1.600 robotników hut szkła, którzy domagają się poprawy warunków bytu. Żądają oni jednocześnie pełnego powołania na stanowisko przewodniczących rad zakładowych siedmiu działaczy związkowych, zwolnionych przez dyrekcję zakładów za poparcie strajku.

Strajk robotników hut szkła poparło kierownictwo związku zawodu pracowników przemysłu chemicznego, papierniczego i ceramicznego Bawarii.

W Norymberdze wybuchł strajk robotników fabryki obuwia „Medicus“ na znak protestu przeciwko antyrobotniczej ustawie o regulaminie dla przedsiębiorstw przemysłowych.

## Z Kraju Rad

WIELKI KOMBINAT WŁÓKIENNICZY POWSTAJE W REJONIE MIASTA KAMYSZYN W ZSR

W rejonie miasta Kamyszyn powstaje nowy wielki kombinat włókienniczy, który będzie produkował bogaty asortyment tkanin.

Obecnie bnduje się magazyny i składy oraz domy mieszkalne dla robotników. Kombinat rozpocznie produkcję w bliskiej przyszłości.

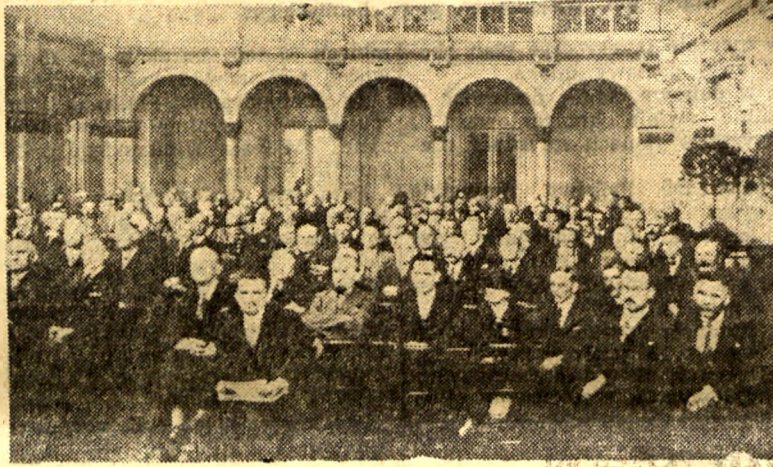
obniżania stopy życiowej szerokoich rzesz ludności, pogłębienia nędzy mas pracujących i nieustannego spadku konsumpcji artykułów codziennego użytku.

Komisja Ekonomiczna ONZ do spraw Europy zmuszona była przyznać, że w I kwartale br. nastąpił dalszy wzrost bezrobocia w krajach Europy zachodniej.

Szczególnie plastycznie uwidaczniają się na tle ogólnego upadku gospodarki państw Europy zachodniej nowe sukcesy osiągnięte w tym okresie przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Ten kontrast jest tak jaskrawy, że nie mogli go nawet pominać autorzy sprawozdania Komisji Ekonomicznej ONZ dla spraw Europy.

W krótkim rozdziale (obejmującym mniej niż jedną stronę obszernego sprawozdania) poświęconym krajom Europy wschodniej Komisja stwierdza, że „w krajach Europy wschodniej produkcja przemysłowa rozszerzała się nadal w I kwartale br. w szybkim tempie“.

## Sanacyjne „wybory“ 1935 r.



Faszystowska ordynacja wyborcza z 1935 r. opierała się na systemie elitarnym, który miał uchronić sanację od nieuchronnej klęski wyborczej, w razie dopuszczenia do głosu zręclowuljonizowanych mas robotniczych i chłopskich. W wyniku takich „wyborów“ jako reprezentanci robotników zasiadli w sejmie i senacie przedstawiciele „Lewiatana“ a okręgi rolnicze reprezentowała arystokracja rodowa i obszarnicy. — Na zdjęciu: posiedzenie elitarnego „kolegium wyborczego do senatu“ dla województwa warszawskiego, w którym zasiadali przedstawiciele wielkiego kapitału, obszarników i wyższej administracji.

Zdjęcie z września 1935 r.

(Archiwum Fotograficzne — CAF)

## TAKA JEST PRAWDA — Rozmawiamy z czytelnikami o sytuacji międzynarodowej

## CENTRALA ZDRADY

W dzisiejszym artykule pt. „Centrala zdrady“ odpowiadamy na list naszego czytelnika z Zamościa ob. Jerzego Mazurka, który zapytywał o rozbiłą działalność reakcyjnych zółtych związków zawodowych. Jednocześnie prosimy tych czytelników, którzy pragnęliby wyjaśnić na temat poszczególnych zagadnień z zakresu międzynarodowej polityki, o kierowanie listów pod adresem naszej redakcji: Lublin, ul. 3 Maja 14. (Red.)

„W Ameryce nie ma walki klasowej, albowiem nasze związki zawodowe odegrały tak doniosłą rolę w zbudowaniu bezklasowego społeczeństwa w naszym kraju“ — „American Federationist“, „nie zauważył“, że USA to kraj bezrobocia. „Nie zauważył“ olbrzymich strajków kolejarzy i stalowników, które masy robotnicze prowadzą wbrew bonzom z AFL i CIO. „Nie zauważył“ wreszcie wszechwładzy miliardów i monopolistów.

Podobno Ameryka jest krajem rekordów. Nie wątpiwole przytoczony cytat stanowi rekord obrzydliwego cynizmu i kłamstwa.

Bonzowie z AFL nieustrudzenie usiłują wpół rzeszom robotniczym ideologię agresywnego imperializmu USA. Metody tych zdrajców mas pracujących można prześledzić na przykładzie raportu egzekutywy AFL w sprawie polityki zagranicznej, przedłożonego na Kongresie. Autorem raportu jest stary renegat ruchu robotniczego, Lovenstone.

Głównymi tezami krwiożerczego raportu Lovenstonea było: przyspieszenie i zwiększenie zbrojeń w Europie zachodniej; nieograniczone uzbrajanie hitlerowców w Trizonii; żądanie rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie oraz udzielenie poparcia Czang Kai-szekowi; zwiększenie garnizonów amerykańskich w krajach paktu atlantyckiego.

## Pogłębiają się sprzeczności w obozie agresorów

## Wielka Brytania w kleszczach zależności ekonomicznej od USA

LONDYN (PAP). — 22 września otwarta została w Londynie wstępna narada oficjalnych przedstawicieli krajów imperium brytyjskiego, której tematem są problemy finansowe i handlowe oraz przygotowanie porządku dziennego konferencji premierów tych krajów, mającej odbyć się w listopadzie br.

Jak podkreśliła agencja Reutersa, zasadniczy cel narady wstępnej i przyszłej konferencji premierów polega na tym, aby „dokonać najbardziej stanowczej z podejmowanych dotychczas prób zapewnienia wypła calności strefy szterlingowej i uniezależnienia jej od pomocy zagranicznej“.

Brytyjskie ministerstwo finansów oświadczyło, że nie będzie publikowało oficjalnych komunikatów o przebiegu narady. Jednakże obserwatorzy dzienników brytyjskich sądzą, że zarówno na obecnej naradzie, jak i na przyszłej konferencji premierów chodzi o znalezienie wyjścia z uciążliwej zależności ekonomicznej Wielkiej Brytanii i jej dominiów od Stanów Zjednoczonych.

Korespondent dyplomatyczny pisma „Sunday Times“ stwierdza, że Wielka Brytania spróbuje uzyskać wypłacalność w tym celu, ażeby „umożliwić sobie w ten sposób większy i bardziej autorytatywny wpływ na Departament Stanu USA podczas rokowań na temat światowych problemów politycznych“.

Tygodnik „New Statesman and Nation“ w artykule poświęconym sytuacji gospodarczej Anglii pisze m. in.: „Nie możemy występować nadal w naszej obecnej roli ekonomicznego i militarnego satelity Stanów Zjednoczonych... Jakkolwiek zaślizmy już bardzo daleko, składając w ofierze naszą niezawisłość, nie zbliżyliśmy się ani trochę do zagwarantowania sobie środków egzystencji“. Pismo podkreśla, że w przyszłości Wielka Brytania odczuje jeszcze dotkliwiej brak surowców i będzie musiała gwałtownie podwyższać ceny, „kiedy molołch amerykański otworzy zbyt szeroko swą paszczę“.

Wspomniana narada wstępna potrwa trzy-cztery tygodnie.

## W telegraficznym skrocie

\* Jednym z wykładawców otwartych niedawno w Wiedniu specjalnych kursów dla policji jest b. członek partii hitlerowskiej Franz Spurni. W czasie wojny służył on w armii hitlerowskiej i pełnił odpowiedzialną funkcję w policji.

Po wyzwoleniu Austrii Spurni został arestowany pod zarzutem popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości. Śledztwo zostało jednak po krótkim czasie przerwane.

\* Dnia 23 bm. przybył do Holandii generał Ridgway. Władze holenderskie podjęły wszelkie możliwe kroki, aby zapewnić ochronę „dostojnego gościa“. Zakazano demonstracji i wiecew, wywieszania plakatów i rozpowszechniania ulotek, protestujących przeciwko przyjazdowi Ridgway'a. Jednakże mimo środków policyjnych w środę wieczorem odbyło się w Hadze zebranie obrońców pokoju.

\* Agencja TASS donosi z Tokio, że oddziały „rezewowego korpusu policyjnego“ przechodzą w okolicach Tohoku na wyspie Hokkaido wyzkolenie bojowe w warunkach zbliżonych do prawdziwych działań wojennych. Oddziały korpusu są zorganizowane na wzór amerykański. Siła ognia korpusu została poważnie zwiększona. Oddziały piechoty zapotrzebowane są w wielką ilość miotaczy min i dział. Oprócz tego każdy pułk ma otrzymać po 24-25 czołgów.

\* Agencja AND donosi, że 22 września w górach Spessart (Niemcy zachodnie) rozpoczęły się manewry bońskich wojsk pogranicznych, będących oddziałami kadrowymi zachodnio-niemieckiej armii najemnej.

Manewry mają na celu przekazanie wojsk zgodnie z wojennym „układem ogólnym“ w tłumieniu wszelkiego oporu patriotycznego wobec wojennej polityki rządu bońskiego i jego zaołecznich podległych.

Raport Lovenstonea atakował rządy Francji i Wielkiej Brytanii za „niedotrzymanie zobowiązań zbrojeniowych“. Atakował tzw. „neutralistów“ w zachodniej Europie jako „pomocników komunizmu“. Nawoływał do wzmożenia napiecia międzynarodowego, chwalał się niepoślednim „wkładem“ AFL w tej dziedzinie. Raport bowiem przyznał, że AFL finansuje m. in. działalność szpiegowską na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Czyż można się więc dziwić, że Eisenhower i Stevenson w tak gorących słowach chwaliłli działalność AFL!

Ala plany oraz akcje prowadzone dla interesów imperializmu amerykańskiego przez AFL — to dopiero jedna strona medalu. Jakże są rezultaty tych akcji? I na to pytanie można również odpowiedzieć na podstawie przebiegu Kongresu. Jeden z głównych agentów AFL, działających na terenie Europy zachodniej, Irving Brown, uzalał się na „ohojność Europy zachodniej wobec groźby komunizmu“. „Europa — mówił Brown — przeszła ze stanu strachu do nlebezpiecznego stanu spokoju. Atmosfera neutralizmu i ugodowości rodzi coraz to nowe ruchy pokojowe“.

A co mówiono o nastrojach mas USA?

Szeł mobilizacji przemysłowej, Fowler, żalił się przed Kongresem na „apatję i letarg mas amerykańskich wobec programu zbrojeniowego“.

Agenci AFL z innych kontynentów również nie przynieśli tej centrali zdrady pocieszających meldunków. Główny działacz rozłamowy w Ameryce Południowej — Serafino Romualdi — skarżył się na wzrost nastrojów wrogich Stanom Zjednoczonym.

Kongres AFL jeszcze raz potwierdził, że ta centrala zdrady nie ustaje w wysiłkach nad rozbiciem jednolitej szeregów klasy robotniczej i podważeniem pokoju świata.

I to jest główny wniosek z przebiegu obrad AFL.

STANISŁAW MICHALAK

# Strzał w patriotyzm

Ideologiczni krewni faszyzmu nie powstrzymali reformy rolnej w roku 1945. Duchowi spadkobiercy oligarchii finansowej nie udaremniili nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu w roku 1948. Sympatycy zachodu z jego wrogocią wobec Polski nie przeszkadzili wzmózonej fali zagospodarowania ziem zachodnich w roku 1947. Nie znalazło odbicia w polskiej rzeczywistości gospodarczej i politycznej żadne z pragnień wrogów narodu polskiego.

Ale wrogom tym pokonanym przez prawa rozwoju społeczeństwa, przerażonym rosnącą potęgą twórczych sił narodu, który pragnęli widzieć słabym pozostała jeszcze droga zbrodni i terroru. Wybrali ją. Zamordowanie Stefana Martyki, który dnia 9 września 1951 r. padł rażony kulą z rąk przysięgłych wrogów postępu i sprawiedliwości stało się jeszcze jednym cieniem w rachunku przestępstw dokonanych przez zaślepioną reakcję polską. Wionęło tchnieniem okupacyjnej nocy, kiedy prawo strzału w dowolnie obraną głowę glosił but hitlerowskiej „sztrafji” kujący tepo o bruk polskich ulic. Amerykańskim ludobójcom zawiedzionym w rachubach „Blitz - Kriegu” jako sojusznik pozostały insekty i dolary na opłacanie szpiegów, dywersantów i morderców strzelających wzorem oprawców z Oświęcimów w tył głowy. Strzał, który rozległ się w mieszkaniu Martyki ma ten właśnie rodowód: pierwowzór z Oświęcimia udoskonalony „doświadczeniem” z Kożedo.

W codziennym wysiłku robotnika i chłopca, inżyniera i technika, artysty i uczonego naród polski buduje potęgę i moc przeciwstawną siłom zniszczenia i wojny. Nasze twórcze pokojowe budownictwo ma na celu wnieść na wieki zapórę przeciw marszom dywizji pancernych pracujących na wschód pod rozkazami nowych Hitlerów z Bonn. Ma na zawsze udaremnić zakusy recydywistów pruskiego militarysty w natchnieniu ludobójczego marzenia jak krwawą legendę piastujących myśl o ponownym wrześniu naszej klęski i katastrofy. Ale wrogowie Polski Ludowej nie zdolni do wyjścia z ciasnego kregu pojęć, według których polskość brzmi dźwiękiem nazwisk kilku bohaterów szosy zaleszczyckiej, według których interes narodu definiuje się potrzebami garstki pułkowników dzwoniących ostrogami na bruku emigracji, nie chcą ocenić znaczenia nowej treści życia społecznego i politycznego, jaką tworzymy naszym nieustannym wysiłkiem. Nie widzą dumy narodowej w tym, że Polskę dziś tworzy — w dosłownym tego słowa znaczeniu — polski chłop dawniej odsuwany od rządów, polski robotnik dawniej skazany na nędzę i bezrobocie, polski inteligent kiedyś w najlepszym razie tolerowany jako dożywny poszukiwacz swej roli i przydatności. Oślepieni podszycanym płomieniem nienawiści nie chcą zrozumieć, że utworzenie morza wśród ładów przez naturę skazanych na posuchę, że zapoczątkowanie życia na piaszczystym stepie nie służy wyłącznie narodom Związku Radzieckiego, choć przez nie wyłącznie jest dokonane, ale całej postępowej ludzkości. Ludzie dnia wczorajszego nie chcą zrezygnować z metod myślenia dziś już nie znajdujących przedmiotu do zastosowania. Stąd ich pomyłka, ich odosobnienie, ich polityczna samotność. Stąd kaptur morderców

na oczach wrogich jasności dziennej. Chcieli przeszkodzić wzrostowi naszego budownictwa, Strzelili. I oto strzał trafił w kogoś, o kim nikt nie potrafi mówić inaczej, niż z wysokim uznaniem. Strzał trafił w herolda znienawidzonego przez nich ustroju, w człowieka charakteru, o wysokim poczuciu moralnym, człowieka wielkiej uczciwości oddanego całkowicie sprawie umacniania zdobywcy ludzi parcy, umacnianiu sił naszej Ojczyzny — trafił w patriotę.

Takich ludzi wychowuje nasz ustrój. Takich inteligentów jak Stefan Martyka związanych na śmierć i życie ze sprawą narodu, takich patriotów oddanych bez reszty Ojczyźnie — mamy tysiące. W nich wszystkich, w ich patriotyzm wymierzony był ten strzał. Mordercy i ich inspiratorzy z oceanu chcieli ich wszystkich zastraszyć, odciągnąć od twórczej pracy. Celu jednak nie osiągnęli. Świadczyły o tym dobitnie oświadczenia współtowarzyszy pracy i kolegów Stefana Martyki złożone w sądzie. Wszyscy oni wypowiedzieli się po Jego stronie przeciw mordercom. Wszyscy stanęli po stronie patriotyzmu, przeciw zaprzaństwu i zbrodni.

Wszyscy uczeni ludzie czujący po ludzku stanęli po Jego stronie, po stronie Jego najbliższych. „Był moją dumą i podporą”. Matka Stefana Martyki mówi prawie spokojnie, ale w tym spokoju wyczuwa się cierpienie i

JÓZEF PORĘBSKI

## Nawet karty dziennika oskarżają

W archiwum Ogólnokształcącej Szkoły stopnia podstawowego w Orłowie Drewnianym znajduje się wiele dokumentów, które rzucają światło na życie mieszkańców tej wioski z tego czasu, gdy obecny przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Izbycy był fornałem, gdy okoliczne żyzne ziemie były własnością hrabiego Kieckiego, a matorolni chłopcy żyli w biedzie, jak tysiące i miliony biedoty wiejskiej w całej przedwzrzesniowej Polsce.

Wiele mówiącym dokumentem o życiu chłopów Orłowa Drewnianego w przedwzrzesniowej Polsce fabrykantów i obszarników jest każdy dziennik i katalog tejże szkoły.

O dawnym Orłowie bez światła elektrycznego, radia, bez punktu bibliotecznego, świetlicy i kina, o Orłowie sprzed 1939 roku dużo mógłby powiedzieć kierownik miejscowej szkoły tow. Jan Rokita, który jako nauczyciel i wychowawca młodzieży pracuje w tej gromadzie od 1934 roku.

Zajrzyjmy jednak do wspomnianych dokumentów. Oto leży przed nami katalog szkolny oddziału IV z roku szkolnego 1933/34. Otwieramy pierwszą kartkę. Nazwiska ułożone są według alfabetu. Jako pierwszy figuruje Stanisław Bursoń. Obok czytamy adnotację: „Nie klasyfikowany z powodu zupełnego nieuczeszczenia do szkoły”.

Drugie z kolei nazwisko: Feliks Ciechan, a obok adnotacja: „Nie klasyfikowany z powodu nieregularnego uczeszczenia”. Trzecie z kolei według alfabetu nazwisko — Maria Czuba, a obok adnotacja: „Nie klasyfikowana z powodu zupełnego nieuczeszczenia”. Czwarte i ostatnie na tej stronie nazwisko — Karolina Cimek, a obok adnotacja: „Nie klasyfikowana z powodu zupełnego nieuczeszczenia”. Przerzucamy kartki dziennika. Na dalszych zamiast: „Ukończył klasę z wynikiem dobrym i jest promowany do klasy następnej” w wię-

gorycz, znane cierpienie i gorycz matek mówiących o swych synach w Straflager Auschwitz. Nie ma chyba uczciwego człowieka, który by tego bólu matki nie rozumiał. Nie ma chyba nikogo, kto by z głębi sumienia w procesie o zabójstwo Martyki nie wydał wyroku już tego dnia, kiedy dzienniki przyniosły wiadomość o morderstwie.

Daremność wszelkich wysiłków, które by zmierzały do zahamowania naszego marszu naprzód jest widoczna na każdym kroku, na każdym odcinku naszego życia. Budujemy domy i budujemy człowieka. Coraz szersze, coraz rozleglejsze siły narodu włączają swój udział w budowę socjalizmu. Wrzesień 1939 r. przyniósł nam klęskę i gruz zbombardowanych miast. Każdy wrzesień po lipcu 1944 wznosi coraz piękniejszą Warszawę — symbol rosnącej potęgi naszego kraju. Rozmach i pokój trzymają wartość naszego przemysłu. Wspólne dążenie zwiera szeregi Narodowego Frontu. Silni przekonaniem o swej słuszności idziemy drogą wytyczoną ku Polsce jednolitej. Nie przeszkodzą nam w tym podstępny ludzki pragmatyzm wrócić dzień wczorajszy. Wrogowie człowieka sami na siebie wydali wyrok. Uczciwy Polak, gorący patriota, Stefan Martyka, był i jest z nami.

Stanisław Michalak

szości znajdujemy adnotacje podobne do pierwszych.

Zanim zastanowimy się nad przy czynami takich adnotacji, spójrzmy na daty urodzenia tych uczniów, nie zapominając, że znajdowali się oni w oddziale IV-tym. Feliks Ciechan — rok urodzenia 1921. Maria Omba — rok urodzenia 1921. Karolina Cimek — rok urodzenia 1920. A więc mieli oni po 13—14 lat, a co za tym idzie powinni byli znajdować się w oddziale VII pomijając fakt, że w Orłowie przed wojną była szkoła wiejska jedynie II stopnia.

Czyja to wina? Czyje to dzieci? I dlaczego młodzież ta nie uczeszczała do szkoły? Czy z lenistwa? Stanisław Bursoń, Feliks Ciechan, Maria Czuba, Karolina Cimek — to synowie i córki biedoty wiejskiej. Rodzice ich znajdowali się w naprawdę ciężkich do zniesienia warunkach. Tak więc dzieci biedoty zamiast iść do szkoły musiały wysługiwać się kuliakom. Wyrostek — najbogatszy wówczas gospodarz w gromadzie, kuliak — był sołtysem. Obowiązek szkolny

MARIA BOGUTOWNA

## »Będziemy walczyć o wieś wolną i szczęśliwą«

„Zdajemy sobie sprawę, że stolmy w szeregu aktywistów społeczno - kulturalnych, a więc że obecnie w okresie kampanii wyborczej mamy przed sobą ważne zadanie — pogłębienia świadomości najszerszych mas naszego społeczeństwa...”

Oto słowa z rezolucji uchwalonej na I-szej Wojewódzkiej Naradzie Bibliotekarzy w Lublinie.

240 pracowników bibliotek powszechnych, rozrzuconych po całym obszarze województwa wzięło udział w tej naradzie. Była ona przygotowaniem do kampanii wyborczej i jednocześnie wymianą doświadczeń z okresu zakończonego w maju br. współzawodnictwa.

Głos zabierało 35 osób. Z dyskusji wynika, że zagadnienie kampanii wyborczej nie jest bibliotekarzom obce. Wykazali oni, że stoją na odpowiednim poziomie i śledzą przebieg wszystkich poczynań Partii i Rządu, a więc że są prawdziwymi szermierzami kultury w dalekich zakątkach województwa.

„Rozszerzyć pracę z masowym czytelnikiem, Usprawnić akcję księgonoszy. Zorganizować w każdej bibliotece aktywny czytelnik. Przewadzić wieczory informacyjne o wyborach” — oto hasła narady rzucane przez bibliotekarzy wiejskich w czasie dyskusji, hasła — trzeba dodać — mobilizujące.

Praca w bibliotekach wiejskich, to czasem jeszcze „orka na ugorze”. Społeczństwo nie zawsze rozumie znaczenie książek. Trzeba uczyć o książce, trzeba uczyć kochać książkę, i pracownicy bibliotek uczą społeczeństwo wiejskie nie zrażając się trudnościami. Dowodem tego niech będzie głos kierownika punktu bibliotecznego w Krzywym Stoku (pow. Tomaszów) ob. Wróblewskiego, rolnika - samouka:

— Wioska moja jest nie duża, Liczy 180 mieszkańców. Wiele z nich — to dawni fornałe. Dziś nie korzysta z biblioteki jeszcze 46

mieszkańców, ale do 26 paździer-

nika będą czytać.

Czyż trzeba bardziej wymownego zobowiązania? A takich zobowiązań związanych z wyborami bibliotekarze złożyli więcej.

I dalej mówi ob. Wróblewski: — Dawniej fornałe z naszej wioski wołali — chleba. Dziś wołają książki. Tak jest mój wkład w pracę kulturalno - oświatową na wsi.

Tak jest wkład wielu innych bibliotekarzy zaszytych na dalekiej prowincji, pracujących z książką i czytelnikiem. Pomaga im armia przyboczna — aktywni czytelnicy.

Kierownik biblioteki gminnej w Kamieniu (pow. Puławy), ob. Jan Pernak mówi właśnie o znaczeniu aktywny czytelnicy w bibliotece wiejskiej:

— Bez tej grupy osób, która czynnie pracuje w naszej bibliotece, nie przeprowadziłem żadnego wieczoru literackiego, żadnej pracy z czytelnikami. Aktywni czytelnicy, to także szermierze kultury na wsi.

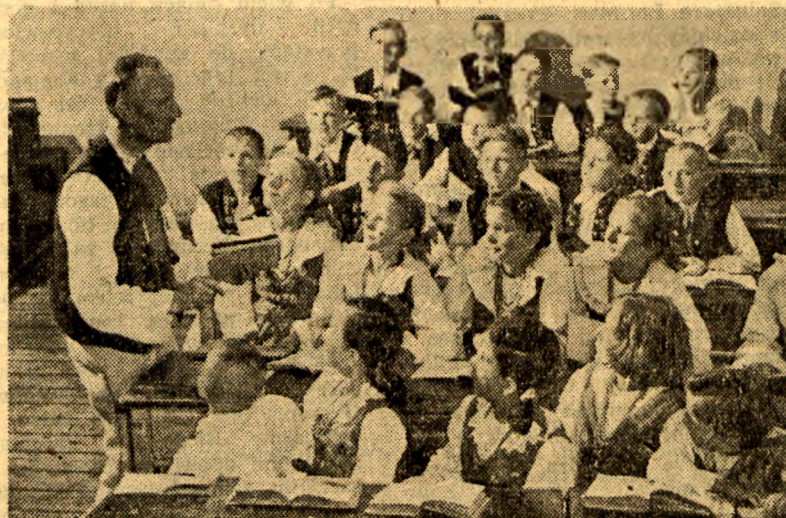
Nie wszystko oczywiście jest jeszcze tak, jak być powinno. Mówiła o tym między innymi ob. Suchtówna z Krzeczonowa (pow. Lublin). W imieniu innych bibliotekarzy domagała się objęcia szkoleniem ideologicznym i zawodowym bibliotekarzy wiejskich, bo jeszcze w tym zakresie są poważne braki.

Zebrani na naradzie wystali list do Prezydenta zawierający między innymi następujące słowa:

„Pomni Twoich wskazań, Obywatelu Prezydencie, niezgłębionego walczyć będziemy o dalsze pogłębienie rewolucji kulturalnej. Przetłumając nieugięte istniejące jeszcze zacofanie, przesady i ciemnotę z jeszcze większym oddaniem walczyć będziemy o wieś nową i szczęśliwą”.

Słowa te bez wątpienia zamieniają się w realny czyn, na który złoży się między innymi udział bibliotekarzy w kampanii wyborczej.

Maria Bogutówna



Wiele dzieci chłopskich w Polsce sanacyjnej nie chodziło do szkoły. W Polsce Ludowej nie ma dzieci pozabawionych nauki.

Chłopcy z Orłowa Drewnianego mówią, że nie znają wypadku srużedziny, by jakiegoś dziecko fornała wyrwało się od krów, z roli i poszło do miasta zdobywać wiedzę. A dziś? Dziś były fornał Brzozowski kształcił dwóch synów. Zech — jednego. Tak samo Łagodziński, Wiśniewski i inni. Dziś mieszkańcy Orłowa Drewnianego nie szukają pracy i w gromadzie nikt nie odrzuca. Codziennie rano przyjeżdża tu samochód, który chętnych i nie mających zajęcia we własnych gospodarstwach odwozi na budowę nowej, wielkiej Cementowni w Rejowcu. Takich, którzy co rano wyjeżdżają do pracy znajduje się w tej gromadzie około 60.

Mieszkańcy gromady Orłów Drewniany pamiętają dawne lata, których oskarżeniem są nawet karty katalogu szkolnego.

Józef Porębski

KONRAD BIELSKI

# Historia jednej ścieżki

Jakże często zapomina się o rzeczach niedawnych. Żyjemy na przełomie dziejów, na potężnym zakręśle historii. W oczach naszych powstają nowe formy społeczne, polityczne, kulturowe. Nowa rzeczywistość.

Kto bierze czynny udział w kształtowaniu się nowego życia, pochłonięty całkowicie walką, pracą, dumny z osiągnięć, głodny nowych zdobyczy, często nie ma czasu i chęci spojrzeć wstecz, przypomnieć sobie jak to dawniej było. A takie spojrzenie jest twórcze, gdyż przez powiązanie z przeszłością rzeczywistość nabiera innego wyrazu. Sens pracy i walki staje się głębszym i więcej zrozumiałym, a cel bliższy do osiągnięcia.

Pragnę napisać o jednej ze spółdzielni produkcyjnych. Chciałbym również opowiedzieć historię jednej ścieżki. Sprawy te są ściśle ze sobą powiązane. Historia ścieżki jest dawna, a spółdzielnia nowa. Razem jednak dopiero zamykają jeden z rozdziałów opowieści o walce ludu o swe prawa.

Powiat krasnostawski w okresie międzywojennym posiadał wyraźną linię podziału klasowego. Gminy położone bliżej Lublina były zamieszkałe przez Polaków. Obszary zaś położone dalej od Lublina były zamieszkałe przez Ukraińców, którzy posiadali wielkie majątki, lecz było ich wielu. Pozostała ziemia była w rękach kulaków lub samotnych gospodarzy. Władze patrzyły na nich życzliwie. Stamtąd nie oczekiwano niespodzianek.

Inna zupełnie była sytuacja w gminach położonych na południowym wschodzie powiatu. Wielec obszarci, nieliczni kulacy i wiele biedoty. Gospodarstwa jedno i dwuhektarowe (były nawet i mniejsze), stanowiły olbrzymią większość.

Większość wsi w tym powiecie była jaskrawym przykładem tego stanu rzeczy. Dookoła otaczały ją wielkie majątki. Hrabia Potocki w Bończy, hrabia Raczyński w Krańcynie i spadkobiercy hrabięcia Cieszkowskiego w Surhowie. Były to wielkie dobra, liczące tysiące hektarów. Pośrodku jak wyspa, otoczona zewsząd wrogim morzem, biedna wieś Surhów.

Jeśli stwierdzę, że przedziwny areal, podstawą utrzymania licznej rodziny, wyniósł 1,5 ha, to na pewno się nie pomylę. Stan ten ulegał stalemu i stopniowemu pogorszeniu. Marzenia o reformie rolnej, którą ludzono w dniach narodzin niepodległej Polski szybko się rozmyły. Stan ludności wzrastał, a ziemia nie mogła się rozszerzyć i powiększyć. Odpiwy do miast nie istniały. Pamiętamy dobrze dane statystyczne z tych lat, dotyczące ilości bezrobotnych. Dla ludzi wykształconych nie było w miastach pracy, choć dopiero dla przybyszów ze wsi. Wielkie majątki okoliczne robotnika ze wsi nie potrzebowały. Za liche pieniądze miały dostateczną ilość fornań. Rodziny pracowników folwarcznych, czyli tzw. czeladź, w okresach intensywnej pracy, za grosze obrabiali pola od świtu do zmierzchu. Warunkiem przyjęcia na służbę było posiadanie licznej i zdolnej do pracy rodziny.

Lata 1930—31, to dno kryzysu. Jak to odbijało się na życiu wsi? Cena zboża — katastrofalnie niska. Zyto 8—9 zł za metr, pszenica 10—12. Krowa — 30 zł. Koń, jeśli kto go posiadał, był ciężarem, nie wyręką, bo karłowaty gospodarstwo nie mogło go wyżywić, a kupić paszy nie było za co. Teraz proszę sobie policzyć, jak wobec tego wyglądał budżet rodzinny chłopiejskiej, składającej się z 4-5 osób na gospodarce 2 ha. Zwierzęta we dworze jadły lepiej niż ludzie we wsi. Ponadto ziemia dawała coraz mniej. Sposób uprawy — to najskrajniejszy prymityw. O kupnie nawozów sztucznych nie można było nawet marzyć. Tam, gdzie nie stać było na utrzymanie konia, a często nawet krowy, nie było obronika.

Teoretycznie można było zacząć od podjęcia, lecz tylko teoretycznie. Istniała wprawdzie w mieście powiatowym Kasa Komunalna, która miała służyć rolnikom takim kredytom. W praktyce było to nieosiągalne. Przepisy statutowe obwarowały udzielanie kredytów tysiącami formalności, a przede wszystkim wymagano poręczycieli, poręczycieli majątkowych. Jeden biedak nie mógł ręczyć za drugiego. Takich podpisów na wekslu kasa nie uznawała. Pozostawała niewolą u kulaka lub oddanie się w szpo-

ny lichwiarzy, co doprowadzało do szybkiego wyzucia się ze wszystkiego.

Zabiedzony, umęczony, zawsze głodny chłop spoglądał codziennie na wielkie obszary ziemi, która stanowiła własność kilku ludzi. Ludzi dla których jego dola była z gruntu obojętna. Stamtąd nie mógł się spodziewać żadnej pomocy, a wręcz odwrotnie mógł tylko oczekiwać krzywdy.

Dużo mówiono i pisano o stosunku dworu do wsi. Tworzono legendy o zanych dziedzicach, opiekunach okolicznego chłopstwa, o dobrych dziedziczkach, rozdających jałmużny itp. Wszystko to były brednie, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Ochłapy z pańskiego dworu nigdy nie były rzucane za darmo. Jakiekolwiek natomiast uchybienia tęponio i prześladowano z zaciętką pasją. Ważną pomoc w tej walce dawała policja państwowa, która była na żołdzie i usługach dworu, a często również, co ze smutkiem stwierdzić należy, sołtyś, nie mówiąc już o wójtach, rekrutujących się z reguli z kulaków. A „przewinienia krnąbrnego chłopstwa“ były liczne. Narwanie liści buraczanych, puszczanie bydła w tak zwane szkody, zerwanie przez dzieci owoców z dworskiego sadu, zebranie chrustu i gałęzi z lasu itp. Zbrodnie te, śledzone i tropione przez całą zgrają łapaczy, miały zawsze swój epilog w sądzie w postaci wyroków skazujących. Dwór nie darował. Czy więc, że w wielu sądach powiatowych sprawy o tak zwane defraudacje leśne stanowiły przeszło 50% wszystkich innych spraw?

We wsi Surhów antagonizm między wsią i dworem był specjalnie widoczny. We dworze rezydował dzierżawca, który uważał istnienie okolicznych chłopów za dopust boży i szukał tylko okazji, by ich pognać, dokuczyć im. Każdy najdrobniejszy spór kończył się w sądzie. Powieści całej jest wart spór o między i parę arów gruntu między dworem a wsią. Wielki obszar processował się aż do ostatniej instancji z biedakami o kawałek ziemi, nie przedstawiającej wartości dla niego żadnej wartości. Aby nie ustąpić, aby pognać przeciwnika.

A wieś była uświadomiona. W sąsiednim Krańcynie istniała już od dawna komórka KPP. W Surhowie powstawała również. Chłopi widzieli czym kosztem bogaci się potężni sąsiedzi. Wiedzieli i widzieli, że ziemia, która mogłaby wyżywić

wielu biedaków, marnuje się w rękach wyzyskacza, bo dziedzic dbał tylko o siebie i nawet podatki gminnych w terminie nie płacił. Biedak wiejski patrzył, zaciskał zęby. Cierpiał i milczał. Aż pewnego dnia... wybuchło.

Dwór w Surhowie był to piękny pałac, otoczony obszernym parkiem, łączącym się w dalszych swych partiach z gajem olchowym. Przez skrawek parku przechodziła ścieżka dla pieszych, ścieżką tą od niepamiętnych lat mieszkańcy wsi chodzili do kościoła w niedzielę i na gościniec. Skracało to im znacznie drogę i nie szkodziło absolutnie nikomu. Zresztą w starych planach wsi ścieżka ta figurowała jako droga publiczna.

Pewnego dnia, a właśnie to było w tych latach najgorszego kryzysu, istnienie ścieżki nie spodobało się dworowi. Czy śpiew przebiegającej młodzieży obudził wczesnie damy w pałacu, czy też sam widok chłopstwa stał się nieznośny, nie wiadomo. Dość, że dziedzic pewnego dnia ścieżkę skasował i przejście zagroził.

We wsi zawrzało. Zdawałoby się — fakt mało ważny. Lecz była to kropka, która powoduje wylanie się wody z wypełnionego naczynia. Jakiż cel miała ta szkoda? Komu szkodziło, że ludzie chodzą od kilkudziesięciu lat wydeptaną ścieżką? Dlaczego nie szanują nabytego przez nich prawa? Kto sankcjonuje to bezprawie? W najbliższą niedzielę mieszkańcy wsi Surhów zerwali prowizoryczny szlaban, zdeptali wykopany świeżo rów i przeszli zakazaną ścieżką. Dziedzic zagroził ponownie i postawił warunek, jednego ze swych strzelców. Ludzie ze wsi znów zniszczyli zagrodzenia i przeszli. Strzelec, wobec zdecydowanej postawy chłopów, uciekł.

Dziedzic pojechał na skargę do starosty. Chłopi też udali się do starosty. Starosta rozstrzygnął sprawę na korzyść dworu. Mimo oczywistych dowodów, które mu mieszkańcy Surhowa okazali. Poprzedniego dnia był na kolacji w pałacu.

Najbliższej niedzielę, oprócz szlabanu i rowu, została postawiona tabliczka, że samowolne przejście grozi surową karą. Chłopi otworzyli przejście, wyrzucili tabliczkę i zawładnęli drogą. Wezwany przez dziedzica komendant najbliższego posterunku policji, stchorzył. Wieś triumfowała.

Przez pewien krótki czas panował względny spokój. Ludzie cho-

dzili ścieżką. Dwór milczał. Pewnej niedzieli, gdy ilość przechodzących była duża, z okien pałacu huknęły strzały. Świsnęły kule około głów ludzkich. A były tam kobiety i dzieci.

Zabarykadowany w pałacu dziedzic, ze swym najbliższym otoczeniem, w ten niezwykły sposób manifestował swe prawa do ścieżki. Skoro przeszło pierwsze zdumienie, tłum zakrotał się i runął na pałac. Poleciali kamienie i cegły. Zaręczają wybite szyby. Oburzenie ludzi nie miało granic. Z okien znów padły strzały, lecz już pośpiszne i niecelne. W ciągu najbliższych minut strzelcy uciekli od okien, zatarasowano drzwi i wezwano telefonicznie z miasta powiatowego policję. Ci co strzelali do ludzi wzywali na swą obronę policję przed gniewem ludu.

Policja przybyła. Rozpoczęły się aresztowania we wsi. Dziedzic był w porządku. Bronił przeciw tylko swym prawom. Napastnikami i bandytami byli chłopi. Rezultat: kilkanaście spraw przed Sądem Okręgowym w Lublinie i kilkanaście wyroków skazujących na więzienie. Próżne były wysiłki obrony. Daremnie dowodzono, że kto inny powinien zasiąść na ławie oskarżonych za samowolę i usiłowanie zabójstwa. Sprawiedliwość była głucha i ślepa na takie dowody i argumenty.

Wszystko w tym opowiadaniu jest rzetelne i prawdziwe. Nie nie przesadzone. Żyją jeszcze uczestnicy zajęć, a w archiwum lubelskiego sądu można znaleźć bez trudu akta tych, smutnej pamięci spraw.

Sprawiedliwość ówczesna chadzała dziwnymi drogami.

Od nieprzychylnych decyzji w sprawie drogi, wydanych przez starostwo i województwo, chłopi z Surhowa odwołali się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie.

Przeszło kilka lat. Na skasowanej już ścieżce wyrosły drzewka wysokości człowieka. Pewnego dnia adwokat, pełnomocnik ogółu mieszkańców wsi Surhów otrzymał z poczty dużą kopertę. Wewnątrz znajdowało się orzeczenie Najwyższego Trybunału, przyznające rację wsi. Z orzeczenia wynikało, że droga przez park ma charakter publicznej drogi i wieś miała prawo przechodu.

Orzeczenie to zostało tylko na papierze. Nikt go nie wykonał. Skazani niesłusznie na więzienie odbyli już swoją karę. Na ścieżce nadal rosły drzewa.

Niedługo zresztą już potem nastąpiły pamiętne dni 1939 r. Przyszła zhora okupacji. Dziedzic organizował NSZ, a chłopów w Surhowie PPR i Gwardię Ludową. A później wyzwolenie Armia Radziecka i władze Polskiej Ludowej oddały ziemię chłopom.

\*\*\*  
Piękny dzień letni. Koniec lipca 1952 r. Przyjeżdżamy zobaczyć Spółdzielnię Produkcyjną w Surhowie. Przewodniczący Jan Chwała jest przy pracy w polu. Przebież tak przy pracy w polu. Udział nam jednak wyjaśnić i z dumą opowiadał o pięknych osiągnięciach.

Spółdzielnię założono w marcu 1950 r. Członkowie jej to właśnie ci najbardziej. Ogólny areal 130 ha. W ciągu niecałych 2-3 lat rezultaty nie były jakie. Chmielnik 2 ha, 2 ha tymotki, 11 ha sadu owocowego, 1 ha tytoniu, 2 ha buraków cukrowych, 3 ha konopi. Stania nowa obora, w której jest 10 krów, 7 sztuk macior. W budowie chlewnia i suszarnia tytoniu.

Za wykonanie zadań planowych Spółdzielnia otrzymała premię 4000 zł. Dniówka obrachunkowa za rok 1951 wyniosła 19 zł. 84 gr oprócz zboża i innych płodów rolnych. Wszystkie świadczenia wykonane przed terminem. W polu pracują maszyny POM.

Rozmawiamy z niektórymi członkami Spółdzielni.

Ignacy Rybak przed wojną bezrolny, otrzymał z reformy 3,9 ha i oddał do spółdzielni. Ma działkę przyzagrodową 60 arów. Na działce 7 świń. W tym roku sprzedał Państwu zakontraktowane 4 bekony. Władysław Zaliccha, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej mówi o tym, jak stopniowo Spółdzielnia zyskuje uznanie i szacunek, jak jedna dobiega coraz więcej sympatyków i chętnych do przystąpienia, nawet wśród ludzi dotychczas niezdecydowanych. Pamięta dobrze dawne czasy, był przeciw robotnikom w majątku.

A coś się dzieje w pałacu — pytamy.

W pałacu jest schronisko dla starców. Pracują tam właśnie konserwatorzy, by odnowić cenne malowidła Montiego i udostępnić je dla wszystkich.

A gdzie jest ta słynna ścieżka przez park? Chcielibyśmy ją zobaczyć.

Ścieżki już dawno nie ma.

Jest natomiast droga. Szeroka i prosta. Droga do socjalizmu.

Konrad Bielski

JOZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

## »Bieg do Fragalà« \*)

„Bieg do Fragalà” jest pierwszą książką Juliana Strykowskiemu i już niemal całkowicie dojrzałą. Autor, przebywając w Rzymie jako przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej, poznał z bliska ciężki los włoskiego ludu, a przede wszystkim walkę, jaką toczą robotnicy i bezrolni chłopi, pod kierownictwem Partii Komunistycznej, z Togliattim na czele. To dało mu impuls do napisania pięknej i wstrząsającej zarazem powieści, której akcja rozgrywa się w ubogiej Kalabrii, w małej nędznej wsi, położonej nad słoneczną doliną Fragalà.

Pewnego dnia zjawia się nagle w Rocca di Zolfo jeniec wojenny Salvatore Lo Meo. Przybył tutaj z dalekiej Australii, gdzie pracował u bogatego farmera, ale porzucił wględny dostatek nie mogąc żyć bez rodzinnej wsi, bez ziemi, na której się urodził. W domu zastaje jednak głód i skrajną nędzę. Prawie wszyscy mieszkańcy Rocca di Zolfo bledną, ciężko walczą o kęs chleba, a każdy gosczy na mąkę, czy oliwę. Wszyscy zabiegają o pracę, bez której grozi im zagłada. Ale o robotę jest coraz trudniej. Tylko jeden z najmniejszych gospodarzy, Filippo żyje lepiej i bardziej dostatnio, wykorzystując głodnych i zrozpaczonych najmników.

Salvatore stwierdza, że prawie wszyscy mieszkańcy Rocca di Zolfo należą do Partii Komunistycznej, działającej pod kierunkiem dzielne

go Armanda. Codziennie, o zmierzchu zbierają się we własnym, skromnym lokalu, by posłuchać, co pisze „Unità” oraz, by szukać dróg wyjścia z nędzy. Teraz już zdają sobie sprawę z faktu, że „włoska klasa robotnicza nie jest tą samą, co dziesięć, a nawet pięć lat temu. Proletariat już wie, jaką bronią walczyć przeciw samowoli kapitalistów i wyzyskaczy“.

Salvatore obserwował w milczeniu to, co działo się w Rocca di Zolfo. A więc chłopci zbierali się wieczorem przed lokalem, albo w kwaterze Fragalà, a wtedy młody, jasnooki Lino czytał im na głos „Unità“.

Po wielu dniach narad i gorących dyskusji, postanowiono przystąpić do wspólnej gospodarki na roli. Idąc za radą Armanda, chłopci wybrali na ten cel kawał ugoru w słonecznej, ustronnej dolinie Fragalà. Było to zupełnie pustkowienie, ziemia porośla kolczastym eukaliptusem i tarniną, ale prawnym właścicielem tej kotłiny był baron Berlingieri, za którym stał reakcyjny rząd i ks. Don Luigi. W wielkiej tajemnicy posiano tam pszenicę. Ten pierwszy łan napełniał wszystkich najmników dumą i radością. Był to już początek przyszłego zwycięstwa. O czynie tym tak mówi jeden z bohaterów „Biegu do Fragalà“: „Silvio mi opowiadał po drodze o zaostrzeniu ziemi barona Berlingieri. To jest śluzne. Żeście to zrobił potajemnie w nocy, jest zrozumiałe. Każda forma walki, skupiająca wasze siły przeciw obszarnikom jest słuszną“.

Czas mija, pszenica zieleni się coraz piękniej, a Salvatore wciąż jeszcze stoi na uboczu, nie mogąc zdobyć się na wybór, na decyzję. Często siania się z głodu i dopiero Chiara przynosi mu pod osłoną nocy posiłek.

Tymczasem ks. Don Luigi, działając w zmoiwie z baronem Berlingieri wynajmuje robotników, każąc im wykosić zboże, zasiane w dolinie Fragalà. Na wieść o tym chłopci śpieszą, by uratować swój wspólny zbiór. W pierwszej chwili kosiarze stawiają opór, ale Armando rozbiera ich perswazją. Włoc schodzą z pola, a wtedy towarzysze z Rocca di Zolfo wiążą i zwozą snopy...

Salvatore jedzie do Neapolu, by tam szukać pracy, ale na ulicy przylączy się do tłumy manifestantów i dostaje się do więzienia. Tam znalazł nareszcie własną drogę. Teraz już wie, że jego miejsce jest w obozie rewolucji.

Zbliżając się do Rocca di Zolfo, usłyszał huk salwy. Od Jolandy stojącej z dzieckiem na wzgórzu dowiedział się, że to karabinierzy strzelają do tłumy, zebranego w dolinie Fragalà, do oraczy przybyłych z sąsiedztwa. Salvatore pedził przed siebie. Kule świstwały nad jego głową. Gnał po ostrych kamieniach, pozostawiając po sobie krwawy ślad. I oto nagle ujrzał, że „na wznieśniętach porośniętej tarniną stała półkolem dwudziestka karabinierów. A nad kotłiną unosił się dym. Konie i muły pedziły bezpańskie, rżąc z przerażenia ciągnęły za sobą wywrócone pługi. Kobiety z krzykiem miały się to w tę, to w inną stronę. „Na-

jennicy szli zbitą masą. Chmara ludzka, jakiej jeszcze w Rocca di Zolfo nikt nie widział, wałła naprzód. Ostrza zapp polyskiwały nad głowami. Wołali, huczei, ich głosy ginęły w tupocie kopyt zwierzęcych, we wrzasku kobiet, w rzeniu spłoszonych koni“.

Po drodze Salvatore zachwiał się i „padł na wznak. Niebo zamknęło się nad nim, jak czarna powieka“. A razem z nim zginęli jeszcze: Matteo i Lino. Fragalà została jednak przez nich zdobytą na zawsze...

Fabula powieści J. Strykowskiego pt. „Bieg do Fragalà” składa się z kilku wzajemnie z siebie powiązanych wątków, tworząc w sumie pełny i bardzo plastyczny obraz wsi włoskiej pod rządami reakcji. Ludzie, występujący w tej książce są żywi. Ich smutki, troski i konflikty tchną prawdą. Autor z pasją rzetelnego realisty odmalował walkę biednych, bezrolnych najmników o prawo do życia, do pracy i wolności.

Wręcz niezapomniane wrażenie wywołują ostatnie sceny „Biegu do Fragalà“, napisane z rzadką siłą ekspresji. Są to chyba najpiękniejsze karty naszej prozy współczesnej. Śmierć Salvatore wstrząsa czytelnikiem i głęboko wzrusza swoją plastycznością i bezpośrodkowością.

„Bieg do Fragalà” pięknie zilustrował Renato Guttuso. Rysunki jego stoją na wysokim poziomie artystycznym i są skończonymi dziełami sztuki. Dzieło J. Strykowskiego zostało odznaczone państwową nagrodą literacką pierwszego stopnia.

Józef Nikodem Kłowski

\*) J. Strykowski „Bieg do Fragalà”, „Czytelnik”, Warszawa 1952 r.



# Dwa programy

Fotomontaż E. Szubiaka

O pasie, inwalidach i atlecie



„Nie można zrobić jednego atlety z pięciu inwalidów! Europa potrzebuje stalowego pasa... Pasem tym powinniśmy być my“. Autorem tych słów jest Franz von Papen, hitlerowski ambasador, obecnie na służbie Adenauera. Wypowiedział je w czasie rozmów, które przeprowadził z gen. Franco, wczoraj hitlerowskim, dziś amerykańskim sojusznikiem.

Tematem rozmów była sprawa jak najściślejszej współpracy hiszpańsko - hiszpańsko - tureckiej. Von Papen, który już niejedną poufną rozmówkę odbył z przedstawicielem amerykańskiego Departamentu Stanu, oświadczył generałowi Franco, że Waszyngton uważa żołnierzy francuskich i włoskich za mało pewnych, a korpus oficerski tych krajów za mało doświadczony oraz, że główne swe nadzieje zaatlantyccy politycy i wojskowi opierają na współpracy Niemiec zachodnich, Hiszpanii frankistowskiej oraz Turcji. Waszyngton uważa te kraje za filary paktu atlantyckiego. Do nich stosuje się obrazowe porównanie z pasem stalowym, natomiast do innych krajów Europy zachodniej porównanie z pięciu ma inwalidami, z których żadną miarą nie da się wykrzesać atlety.

Gdyby von Papen i jego waszyngtońscy przyjaciele nieco zastanowili się nad nastrojami, panującymi w Hiszpanii czy Niemczech zachodnich, przekonali by się, że stalowy pas mógłby rychło okazać się pasem parclanym i że, używając papenowskiego porównania, z 8 inwalidów też nie można wykrzesać atlety.

## »Problematyka wyborcza«

Węgrzecki z „Głosu Ameryki“, natchnienie morderców, podpalał i szpiegów, martwił się różnicami między problematyką wyborczą u nas, a problemami wyborczymi omawianymi w amerykańskiej prasie i radio. Uważa on, że wzory amerykańskie są niedościgłe.

Ano, zastanówmy się jakie to wzory podsuwa nam jeden z inspiratorów zabójstwa Stefana Martyki.

Polemika między dwoma głównymi kandydatami na prezydenta USA, Eisenhowerem i Stevensonem jest nader żywa. Eisenhower rozpoczął od nazwania swych przeciwników — zresztą ni bez słuszności — „opiekunami złodziei“ i „korupcjoniście“. Prasa i radio powtórzyły.

Alliści demokracji zadal zastępcy Eisenhowera, kandydatowi republikańskiemu na wiceprezydenta USA — senatorowi Nixonowi, niedyskretne pytanie. Skąd mianowicie otrzymał kwotę 16 000 dolarów. Kiedy okazało się, że otrzymał ją od grupy kalifornijskich milionerów, demokraci nie bez racji ogłosili wszem i wobec, że pan Nixon jest łapówkarzem. Prasa i radio powtórzyły.

Pan Nixon skorzystał jednak z kolei z prasy i radia, by wyjaśnić, że 16 000 dolarów otrzymał na pokrycie „kosztów działalności politycznej“. „Dla siebie nie wydatkowałem ani centa“ — krzychał. Na ekranach aparatów telewizyjnych

można było ujrzeć jego spocone czoło. — Nie jest w tym nic złego, że przyjąłem pieniądze, które zużyłem na pokrycie kosztów, związanych z moim stanowiskiem. Z przekazanych mi pieniędzy nie kupiłem futra dla żony“.

Wszystkie te oświadczenia transmitowały rozgłośnie telewizyjne. Otrzymały przecież 75 tysięcy dolarów z funduszy partii republikańskiej na pokrycie kosztów tej transmisji. Ale technika jest niekiedy złośliwa. Przekazała również odbiorcom audycji obraz sali. Okazało się, że niektórzy słuchacze wyjaśnien Nixoną dzierżyli transparenty z napisami:

„Czy ci wystarczy uposażenie wiceprezydenta, Dick?“

Co więcej! Prasa antyrepublikańska dorzuciła parę cennych szczegółów do biografii Nixoną. Okazało się, że w r. 1946 pokonał w wyborach swego „demokratycznego“ przeciwnika, dzięki funduszom udzielonym mu przez Krajowy Związek Producentów. W roku 1950 w ten sam sposób dostał się do senatu. Odwdziaczył się swym dobrodziejom występując jako czołowy działacz komisji dla badania działalności antyamerykańskiej oraz w głosowaniach za antyrobotniczymi ustawami.

Rzecz jasna, zwolennicy Nixoną nie pozostali dłużni. Członek egzekutywy partii republikańskiej, Weryland Prooks, oświadczył, że Stevenson jest złodziejem, łapówkarzem, gdyż on właśnie przyjmował

znaczne sumy pieniężne od osób prywatnych.

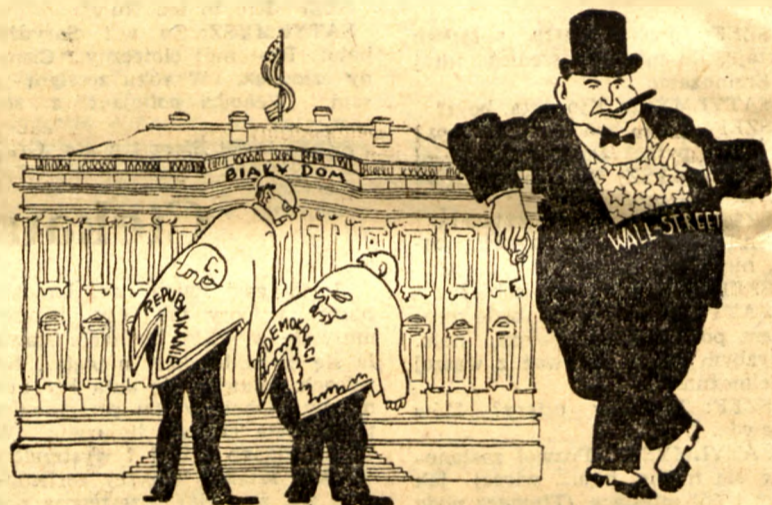
„Wall Street Journal“ napisał wręcz:

„Niech lepiej demokraci nie sprzymierzają się przeciwko temu biedakowi — Nixonowi, jeśli wleżą co jest dla nich dobre, a co niebezpieczne. Kiedy my weźmiemy się do roboty, nie zostanie w senacie ani jeden demokracja, któremu nie można będzie udowodnić tego samego, co zarzuca się Nixonowi“.

Ach! Panie Węgrzecki! Te wzory problematyki wyborczej są dla nas niedościgłe. U nas panuje straszliwy terror. U nas złodzieja zamyka się w więzieniu. Kryminalistów nie dopuszcza się do życia politycznego. Eh! Nie ma u nas wolności...

MAT

## Dwaj służący jednego pana



— Ciekawe kogo z nas wybierze do służby w tym domu.

(Rys. Fiodorow — „Krokodyl“)

## O »Głosie Ameryki« i raj

— Baj, baj, będziesz w raj — mówimy zazwyczaj komuś, kto opowiada niestworzone historie. Baj, baj — mówimy bajzom z „Głosiku Ameryki“.

Biedni oni ostatnio. Masę mają kłopotów i zmartwień, aż głowa puchnie. Chociażby XIX Zjazd WKP(b) i ogólne wytyczne rozwoju 5-jej pięcioletki radzieckiej. Rzeczywiście oszaleć można...

Np. rolnictwo radzieckie. „Nie będzie przodujące, nie jest przodujące i w ogóle nigdy nie było przodujące“. Aha! Koncept gotowy, tylko trzeba dobrąć jakieś porównanie.

I porównanie też się znalazło. Jakie? Ni mniej, ni więcej tylko porównanie stopy życiowej kolchoźnika... z chłopem w Polsce obszar niczej. Myślicie może że z średniakiem żyjącym jeszcze jako tako w Poznańskim, czy na Pomorzu? Nie. „Głos Ameryki“ maluje „wspaniałe“ życie chłopów w raj przedwrześniowym na zachodniej Ukrainie i Białorusi.

— To burżuzi w porównaniu z kołchoźnikami — twierdzi imć pan redaktor Głosu. — W chacie tych chłopów była więcej niż jedna para portek, więcej niż dwie pary butów, lampa, zegar...

Jako że jesteśmy litościwi, pomożemy zafrasowanej redakcji „Głosu Ameryki“ lepiej zilustrować to „burżuzjskie życie“ chłopów polskiego w okresie przedwojennym.

Była w chalupie więcej niż jedna para portek — w istocie bywało i tak, a każda z nich służyła niejednemu z rodziny. Bo jakżeż inaczej — klimat polski nawet największym

szym nędzarzom nie pozwolił chodzić nago i granatowa „obyczajówka“ też na to nie zezwalała. Buty... zależy ile w chacie ludzi mieszkało. Czasem pięć, dziesięć albo i więcej. Może wtedy były dwie pary butów, a może i nie. Lampa świeciła. Tak, zdecydowanie świeciła w każdej chacie — jej obowiązki pełnił wieczorem piec, z którego zdejmowano fajerki. A zegar? Był rzeczywiście w każdej chacie, a raczej nad nią... Było nim słońce. Według słońca da się przecież ustalić czas.

Ale to mało.. Wzbogaćmy twierdzenia „Głosu Ameryki“ dalszymi argumentami wyjętymi nie z czego innego, jak właśnie z przedwojennego

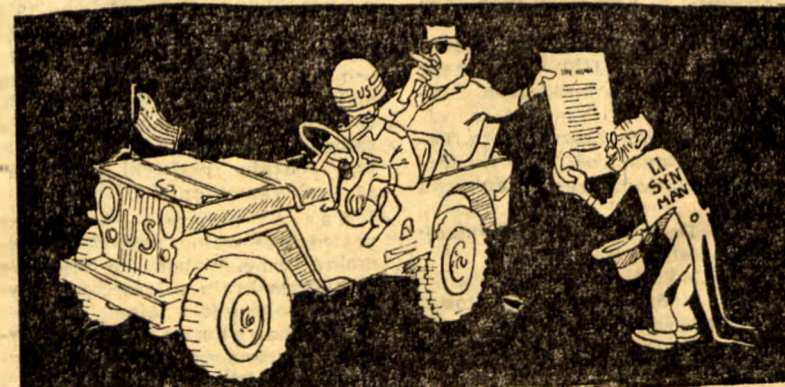
rocznika statystycznego. (dane oficjalne! — a że w rzeczywistości było znacznie gorzej, pamięta wielu chłopów). Konsumpcja cukru wynosiła średnio na głowę w ciągu roku 6 kg — czyli (może „Głos Ameryki“ jest na bakier z arytmetyką)... aż 18 gramów dziennie. Chłopi polscy jedli z okrasą, nawet sutą — spożywali bowiem aż 6 kg tłuszczu rocznie.

... Ot burżuzjski żywot... Jak w raj...

— Baj, baj, będziesz w raj. I tego właśnie raj jakiego żyłowali chłopci polscy przed 1939 rokiem życzymy redakcji „Głosu Ameryki“.

Rys

W południowej Korei odbywała się inscenizacja tzw. „wyborów prezydenckich“, w wyniku których stanowisko „prezydenta“ marionetkowego południowo-koreańskiego „rządu“ zostało dzięki amerykańskiemu wstawiennictwu oddane Li-Syn-manowi.



— Mój zwierzchnik postanowił przedłużyć z panem kontrakt i pozostawił pana prezydentem na następny okres.

(Rys. Borus Leo — „Krokodyl“)

## Propaganda wyborcza w Ameryce



Halaśliwa, kosztowna, nieprzebierająca w środkach propaganda, opłacana przez jednolity front trustów, jest parawanem, który ma przesłonić istotny klasowy i antynarodowy charakter wyborów w kraju dolara.

(Fot. — CAF)

## Rozmawiamy o wyborach

# PZPR-owiec w akcji przedwyborczej

„Front Narodowy jest jednością działania wszystkich Polaków...“

Front Narodowy jest braterską jednością działania partyjnych i bezpartyjnych, związanych wzajemnym zaufaniem, wspólną pracą i walką o o lepsze jutro“.

Znamy, towarzysze, te słowa. To fragmenty naszego programu wyborczego. Wyrósł on na dorobku 3-letniego Polski Ludowej, jest wycieczką pracy na przyszłość. Jest on wynikiem służebnej polityki naszej partii, która potrafiła poprowadzić za sobą naród, podnieść kraj z ruin i zgłuszczyć, jakie pozostawił okupant i uczynić go wolnym i silnym — krajem Nowej Huty i Wierzbicy, Żerania i Dychowa...

Na gruncie tej pracy i walki powstał Front Narodowy, który jednoczy cały naród i prowadzi go pod swoimi hasłami do drugich w Polsce Ludowej wyborów.

Piękne są hasła Frontu Narodowego. Mówią one, jak walczyć by podnieść dobrobyt ludu pracującego, jak umocnić siłę i niezawisłość państwa, mówią o zapewnieniu każdemu dziecku co najmniej siedmiokrotnego wykształcenia.

Przed kim w pierwszym rzędzie, jak nie przed nami, członkami PZPR, stał zadanie doprowadzenia programu wyborczego do świadomości każdego obywatela w Polsce? Czyż to nie od nas przede wszystkim zależy, by program stał się osobistym programem każdego obywatela Polski? Tak, od nas członków partii, która jest kierowniczą siłą we Froncie Narodowym, zależy głębokie zespolenie uczuć, życzeń i marzeń każdego Polaka ze wspólnym programem narodu. Nie wszyscy jednak towarzysze zdają sobie w pełni sprawę jak mają wykonać stojące przed nimi zadania.

Jak winna wyglądać nasza praca przed wyborami? Komitety Frontu Narodowego wszystkich szczebli są tymi instancjami, za pośrednictwem których rozwijamy swą pracę. Wiadnie od komitetów musimy zacząć. Naszym zadaniem — twórcim, mólnym i nas wszystkich PZPR-owców — jest kierowanie polityczne, praca komitetów, lecz nie zastępowanie ich. Musimy im nieść pomoc, lecz nie wyprzedzać.

Działalnością agitacyjną w obwodzie kieruje Komitet Frontu Narodowego. Każdemu z nas Komitet Frontu Narodowego przydzielił zadanie. Dobrze je będziemy spełniać jeśli całe swe doświadczenie członków i działaczy naszej partii i wszystkie swe siły poświęcimy jego wykonaniu. Razem więc z aktywem innych stronnictw, razem z bezpartyjnymi troszczyć się będziemy, aby do każdego domu i każdego mieszkańca doszło słowo prawdy o naszym programie.

Baczyć będziemy, by treściwe i zajmujące były zebrania organizowane w Komitetach Obwodowych. Pilnować będziemy, by systematycznie organizowane seminaria dla agitatorów wzbogacały ich wiedzę o naszym życiu i naszej przyszłości, uczyły przekonywać, zdobywać nowych świadomych bojowników Frontu Narodowego.

Pójdziemy więc razem, i ty i ja, a obok nas bezpartyjni aktywiści. Zajdziemy do chłopkiej chaty, do mieszkania robotnika. Będziemy im mówić o tym co działała władza ludowa w ciągu ośmiu lat, będziemy im mówić o wspaniałych perspektywach jutra. Może tu i tam usłyszymy słowa krytyki, skargi — że ktoś skrzywdzono, innego niesprawiedliwie pominięto. Słuchajmy uważnie tych słów, notujmy je w pamięci. Pamiętajmy, że właśnie poprzez wsłuchanie się w głosy mas, uczucie się od mas — partia nasza zdobyła sobie zaufanie narodu i potrafiła zbudować silną, niezawisłą ojczyznę. Ale na tym nie wyczerpuje się nasza rola.

Jesteśmy agitatorami Frontu Narodowego, a więc ludźmi nie tylko słowa lecz i czynu. Załatwmy służną uwagę, usuwajmy niesprawiedliwości. Zdobędziemy w ten sposób dla Frontu nowego bojownika.

Są oczywiście sprawy i rzeczy, których nie można załatwić od razu. Chodzi tu o trudności gospodarcze. Powie ci o nich zapewne gospodyni domowa, powie — kto inny. Komuniści są ludźmi szczególnie pokroju. My się nie lekamy trudności, nie ukrywamy ich, nie zamazu-

jemy. My łamiemy trudności. Tymaczymy ich źródła. Pokaż, jakimi drogami je przewyciężamy — i ty, i ja, i inni... I spraw, by wziął udział w ich przewyciężeniu twój rozmówca.

Jeśli nieraz przekonanie rozmówcy nie pójdzie łatwo, jeśli trzeba będzie wielu słów i czasu — nie żałujmy go, nie traćmy zaufania do tych „trudnych“ pozornie ludzi.

W ten sposób umacniać i utrwalać będziemy zaufanie bezpartyjnych do partii. Jest to zadanie, które nabiera szczególnej aktualności właśnie dzisiaj w obliczu wyborów. To my, członkowie partii, będziemy głosić i na bezpartyjnych, tak jak bezpartyjni na członków partii.

A piękne są sylwetki kandydatów do najwyższych władz państwowych, które wysunął naród. Kocha naród swego nauczyciela, towarzysza Bieruta, otacza szacunkiem i miłością sterników naszej partii, państwa. Zna i szanuje działaczy politycznych, społecznych, kulturalnych. Jeszcze lepiej pozna cały kraj nazwiska: Bugdoła, Szewczykovej, Tatarskówny. To my, agitatorzy, opowiemy jak ci ludzie pracują, jak kochają swą ojczyznę, dlaczego właśnie oni są godni zostać naszymi posłami.

Realizacji programu Frontu pragniesz ty i ja. Pragną go nasi rozmówcy, pragną i ci, którzy krytykowali i ci, których nawet długo trzeba było przekonywać. Lecz jest jeszcze garstka innych. Im nie w smak jest jasna przyszłość narodu. To niedobitki kapitalistyczne. Kuliacy, spekulanci, z których rekrutują się szpiedzy imperialistycznych — wrogowie. Oni sielą swą propagandę, kłamliwej plotki usiłując omotać ludzi mniej świadomych. Oni żerują na naszych błędach, szkodzą, utrudniają. Akcja wyborcza jest walką, ostrą walką klasową, która musi przynieść dalsze umocnienie siły Frontu Narodowego. Włać nie zamuszajmy tej walki, demaskujemy wroga. Wszelki oportunizm jest szkodliwy.

Demaskujemy więc wroga na każdym kroku, zrywajmy z niego maskę „obrońcy“ pokrzywdzonych, przyglądajmy naszą prawdą każdą fałszywą plotkę.

Jeszcze o jednym pamiętajmy. Od naszej pracy zależy, by za każdą kartką, którą włożymy do urn wy-

borczych, stał czyn produkcyjny. Brzmią jeszcze w uszach wezwania do czynu, które rozeszły się na cały kraj z hali huty „Bobrek“, zakładów im. Dymitrowa. Podchwycił je chłop z Zamorza, podchwycił lud pracujący całego kraju. Są to słowa zobowiązań, podjętych z okazji wyborów i XIX Zjazdu WKP (b). Tą drogą masy pracujące odpowiedzialny na hasła programu, w ten sposób hasła te przekuwają w czyn. Niechaj szybciej uderzą dziś młoty, niechaj peńniejszym strumieniem popłynię z węgla do GS-owskich magazynów.

Więc pracujmy lepiej i więcej towarzysze. Ile sił starczy, z zapałem i entuzjazmem. Pracujmy dla siebie, dla partii, dla ojczyzny, dla całego narodu. W fabryce, na wsi, w uczelni — wszędzie przodujmy. Na nas patrzy bezpartyjni, na nas się wzorują.

R. Sch.

## Aby praca chłopca była wydajniejsza

# Instytut w Werbkowicach walczy z erozją

Wśród zieleni drzew, na wierzchołku niewielkiego wzgórza rozciągnęły się białe, schludnie utrzymane budowle. Na drzwiach widnieje napis: „Instytut uprawy, nawożenia i gleboznawstwa w Werbkowicach“. Tak, to tutaj. Wchodzimy do środka. Przy rzedem ustawionych stołach siedzą pracownicy. Na ścianach wiszą mapy terenowe, plany sytuacyjne werbkowickich pól, jakieś wykresy i makieły. Pod ścianą, w dużej szafce połyskują grzbiety równo poukładanych ksiązek. Tak mniej więcej wygląda pracownia, w której uczony przy pomocy cyrkiela, obliczeń i analiz prowadzi walkę z erozją. Ale to tylko mały fragment tych zmagających. Zasadniczym miejscem tej pracy jest ziemna bitwa, to rozległe pola Instytutu, liczące przeszło 200 ha, na których przeprowadzane są doświadczenia.

W krótkich słowach wyjaśniamy cel przybycia. Kazimierz Kosobudzki, kierownik gospodarstwa z zapałem mówi o pracach instytutu, o

jego doświadczeniach prowadzonych pod kierunkiem prof. Stefana Ziemińskiego z Lublina, który obecnie wyjechał do Związku Radzieckiego, by tam zapoznać się ze stanem nowoczesnych badań nad erozją.

— Trzeba pamiętać o tym — mówi — że badania przeciwerozyjne prowadzone są tylko w Związku Radzieckim i od kilku lat w Polsce. Mają one duże znaczenie dla naszej gospodarki, bowiem przez zmniejszenie działania erozji osiągnęliśmy wyższą wydajność z hektara na terenach falistych i górzystych.

Asystent inż. Ładomirska prowadzi nad roślinami doświadczenia uprawowe, nawozowe, czasowe i odmianowe.

Czy są już wyniki tych doświadczeń?

— Tak, możemy się takimi pochwalić. Jeśli chodzi o doświadczenia uprawowe, to siew krzyżowy, który zastosowaliśmy w tym roku dał nam zbiór 28 q pszenicy z hektara.

— Siew krzyżowy — tłumaczy

nam dalej — został po raz pierwszy wprowadzony przez kolchozników — racjonalizatorów w obwodzie czelabińskim. Obecnie jest on szeroko stosowany przez wiele kolchozów i sowchozów i pozwala osiągnąć wyższe plony. Np. przy siewie zwykłym otrzymuje się przeciętnie 18 q pszenicy jarej a przy krzyżowym 28 q.

Wychodzimy na pola. W dali widać wysoką, zieloną ścianę chmiełi zajmującego kilka hektarów. Po chwili jesteśmy przy poletkach. Na łagodnym zboczu widać białe paliaki, które oddzielają poszczególne pasemki pól buraków cukrowych.

— To właśnie tutaj — wskazuje dyrektor Sławkowski. — Popatrzcie na poszczególne poletka. Na tym są porobione bruzdy w poprzek, na drugim wzdłuż. Wynik będzie mieli dopiero za kilka tygodni.

Niepotrzeba zresztą czekać. Wystarczy spojrzeć tylko na liście, by dostrzec różnicę między dwoma sąsiadującymi poletkami. Na pierwszym z nich duże, rozłożyste liście o odcieniu ciemno-zielonym są zapowiedzią dobrego plonu. Odchylając je na boki dostrzegamy dużej wielkości buraki. Inaczej wygląda drugie poletko. Buraki na nim mają liście znacznie mniejsze niż na pierwszym, o kolorze jasno-zielonym i małym stosunkowo korzeniu. Oto ocena na „oko“ plonów na dwóch poletkach. Pierwsze pole zostało zaorane nie wzdłuż, ale na jego szerokość, w poprzek stoku. Uniknięto przez to długich bruzd, biegnących wzdłuż pochylego zbocza, przez które z łatwością płynęła woda zabierając ze sobą urodzajną nawierzchnię. W dodatku porobione w pewnych odstępach rowki odprowadzają wodę na jedną stronę pola, nie pozwalając jej płynąć całą jego szerokością.

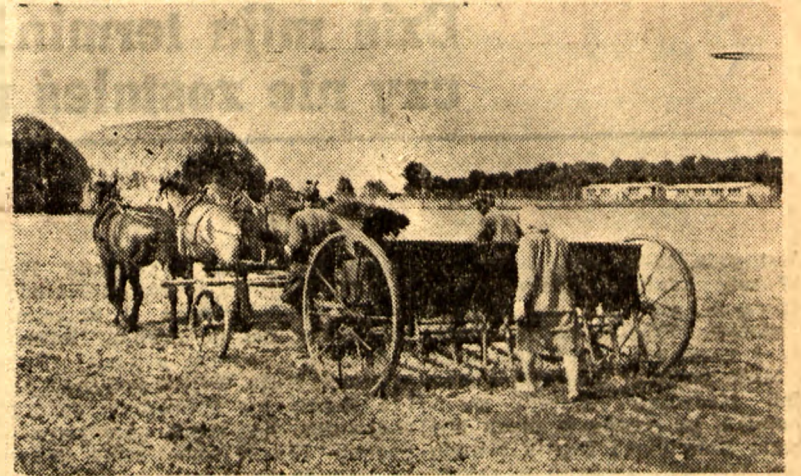
Idziemy dalej. Przed nami wąski pas ścierniska. Na pochyłym zboczu możemy dokładnie obserwować porobione w poprzek spadu pola rowki.

— Z tego poletka — mówi dyrektor — zebraliśmy 20 snopków jęczmienia. A zaraz z następnego, na którym nie ma rowków i orka została przeprowadzona wzdłuż stoku, zebraliśmy tylko 4 snopki.

Poletek wytyczonych białymi palikami, opatrzonymi tabliczkami widać na stoku wiele. Na kilku z nich widać małe, szeroko rozłożone na ziemi krzaki. Na każdym z nich bieli się kwiat. To bawełna. Będzie my mieli może już za kilka lat własną, krajową bawełnę. Prowadzi się właśnie doświadczenia nad jej aklimatyzacją. Okolichni chłop z wielkim zainteresowaniem obserwują prace i doświadczenia przeprowadzane w werbkowickim instyucie. Odczuwają pomoc, jaką im Instytut udziela w podnoszeniu wydajności gleby. W tej dziedzinie spotyka się z nami uczonemu z przagnieniem chłopca. Bo w Polsce Ludowej wszyscy ludzie pracy bez względu na jej rodzaj łączą swe wysiłki w dzieło umacniania i potęgowania sił naszej Ojczyzny.

EKA

Pol



Wyka ozima jest bardzo cenną rośliną w gospodarce hodowlanej z uwagi na dostarczanie bogatej w białko paszy, możliwości wyprodukowania jej na ubogich glebach oraz wpływu na zwiększenie urodzajności tych gleb.

poza tym wyka ozima jest cenną rośliną międzyplonową. Zasiada na jeściu schodzi z pola już z początkiem maja przez co nie tylko dostarcza wczesnie soczystej paszy ale i umożliwia zasianie na tym polu innej rośliny co pozwala w ten sposób uzyskać w jednym roku 2 plony. — Na zdjęciu: pracownicy PGR Belsk wysiewają wykę ozimą. (CAF — fot. Ostrowski)

## Zwiększamy możliwości produkcyjne cukrowni

# Remonty przedkampanijne ukończone!

Remonty przedkampanijne w cukrowniach Lubelszczyzny zostały ukończone. Komisje techniczne, poczynawszy od 20 września dokonują przeglądu wykonanych prac, zalecając ostatnie poprawki.

W kilku cukrowniach remonty połączone były z kapitalną przebudową niektórych działów fabrykacyjnych. W cukrowni „Lublin“ nie było przebudowy na taką skalę jak w roku ubiegłym, jednak uporządkowanie tego, co w zeszłym sezonie wykonywane było niedokładnie, bo z pośpiechem, wymagało niemałego trudu. W roku bieżącym wykonano takie prace jak: nadsztukowanie i Działu Wyparek, przestawienie mieszadeł i produktu i wszystkich odwadniaczy, wymiana pomp, ustawienie nowych cędziej, wymiana silników przy pompach buraczanych, ustawienie nowego stożka dyfuzora i inne. Był to duży wyczyn jeśli weźmiemy pod uwagę dający się odczuwać dotkliwy brak fachowych sił roboczych. Cukrownia „Lublin“ w pewnym okresie czasu borykała się brakiem spawaczy posiadających licencję do spawania kotłów wysokoprężnych itd.

Również w cukrowni Woźuczyn przeprowadzano prace remontowe na wielką skalę. Jeszcze w marcu br. zdecydowano, że cukrownia ta będzie poważnie zmodernizowana. W trakcie remontu wyróżniło się wiele trudności z sukcesywnym otrzymywaniem materiałów. Tak np. na 39 zaplanowanych urządzeń elektrycznych zainstalowano dopiero 5. W związku z wyszukiwaniem potrzebnej aparatury i urządzeń powstały trudności, których większość została jednak pokonana przez załogę, tak, że w bieżącym sezonie kampanijnym cukrownia ta będzie już zelektryfikowana.

Doświadczenia tegorocznego okre-

su remontowego wykazały jeszcze szereg niedomagań zarówno w dziedzinie planowania remontów, jak ich wykonania.

Szczególnie źle zaplanowane były remonty kotłów parowych. Przeciagnęły się one do września, co w rezultacie stworzyło groźną sytuację w niektórych cukrowniach. Np. cukrownia „Lublin“ wiele czasu i energii musiała poświęcić na wyszukiwanie odpowiednich fachowców — spawaczy. Uczyniła to dopiero we wrześniu. Prace te wprawdzie zostały wykonane, ale cukrownia nie zarezerwowała sobie czasu na wprowadzenie ewentualnych poprawek wskazanych przez Dozór Kotłów.

Nienajlepiej sporządzono również plany urlopowe. Odbiło się to ujemnie na wykonaniu remontów. Tak np. w cukrowni „Lublin“ kotlarze nie mogli wykonywać przewidzianych w planie remontów, gdyż spawacze byli wówczas na urlopie. Sytuacja taka miała miejsce również w cukrowniach w Rejowcu, Klemensowie i Woźuczynie.

Do usprawnienia pracy w przyszłej kampanii cukrowniczej przyczyni się w dużym stopniu zastosowanie wniosków racjonalizatorskich. W cukrowni w Garbowie np. znajdzie zastosowanie w najbliższym czasie 5 wniosków racjonalizatorskich. Na wyróżnienie zasługuje wniosek majstra na krajalnicy, który zastosował automatyczną przykrywkę, uniemożliwiającą powstawanie awarii na krajalnicy. Majster kotłowy wysunął projekt wprowadzenia przedmuchiwiaczy do podgrzewaczy pary.

Kierownictwo cukrowni w Garbowie jednak zbyt mało interesowało się zagadnieniem racjonalizacji. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dyrektor cukrowni nie orientuje się w wysokości wykorzystanych sum

przeznaczonych na realizację wniosków racjonalizatorskich. Suma ta jest zresztą zbyt niska wynosi około 60% limitów. Podobnie przedstawia się sprawa z „małą mechanizacją“. Budowa korytarza nawietrznego jest wykonana dopiero w 75%, a prace przy instalowaniu ogrzewania w magazynie cukru dopiero w toku. Nie pomyślano również wcześniej o remoncie lokomobili, co z kolei opóźniło prace przy budowie nowego magazynu.

Natomiast poważne sukcesy we wprowadzaniu małej mechanizacji ma do zanotowania cukrownia „Lublin“. Zainstalowano tutaj pomysły brygady racjonalizatorskiej, usprawniający wyładunek węgla i przynoszący około 300 tysięcy złotych oszczędności w stosunku rocznym.

Niewątpliwie załogi poszczególnych cukrowni, jak również aparat pionu technicznego włożyły niemało wysiłku w realizację zaplanowanych remontów. Należy jednak pamiętać o tym, by na czas kampanii cukrowniczej zapewnione zostały rezerwowe części wymienne (jak koła zębate, pasy, łożyska kulkowe, silniki elektryczne), a przede wszystkim takie, których brak mógłby spowodować dłuższe przerwy w produkcji. Poza tym należy ostatnie dni przed kampanijne wykorzystać na przeszkolenie personelu przeznaczonego do obsługi urządzeń mechanicznych i aparatury oraz przygotować i sprawdzić aparaturę kontrolną. Najważniejszą jednak rzeczą jest zapewnienie energii dla transporterów, elfów itd. oraz koniecznej ilości wody dla elfów do wyładunku buraków.

W najbliższych dniach rozpocznie się kampania cukrownicza. Załogi cukrowni Lubelszczyzny nie mogą ani na chwilę osłabić swoich wysiłków i czujności.

# WYBORCO! Dziś mija termin! Sprawdź natychmiast w swoim obwodzie czy nie zostałeś pominięty w spisie uprawnionych do głosowania

## Agitatorzy pracują

Jest godz. 15-ta.  
W sali konferencyjnej Ratusza rozpoczyna się pierwsza odprawa agitatorów. Przyszli na nią robotnicy i uczniowie szkół lubelskich. Są także studenci z UMCS i Akademii Medycznej. Zgłosili się na ochotnika, by pomóc w pracy Miejskiemu Komitetowi Frontu Narodowego. Wszyscy słuchają w skupieniu ostatnich wskazań Przewodniczącego Komitetu.

Przed wszystkim — mówią przewodniczący — naszym najbliższym zadaniem jest przekonać ludzi o potrzebie sprawdzenia nazwisk na listach wyborczych wyłożonych w Komisjach Obwodowych.

Po instrukcjach przewodniczącego grupy wyruszają w teren.  
Po chwili jesteśmy już na schodach. Dwie młode uczennice Anna Kisielewska i Maria Markiewicz są trochę zdenerwowane.

— Jak zostaniemy przyjęte, jak będziemy rozmawiać? — Takie pytania zadają sobie młode agitatorki.

Pukamy do drzwi mieszkania nr 3 przy ul. Krak. Przedm 2. Mieszka tu, ob. Irena Wójcik, wybiera się właśnie do miasta. Ale gdy usły-

szła, że jesteśmy z ramienia Komitetu Miejskiego Frontu Narodowego, zdjęła płaszcz i uprzejmie poprosiła nas do pokoju. Rozmawiamy o wyborach, o naszej Konstytucji. Irena Wójcik przyznaje się, że jeszcze nie sprawdzała swojego nazwiska na liście. Ale zaraz to uczyni. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że jej nazwisko może być nie umieszczone w spisie.

— Teraz sprawdzę, bo przecież pomyłka jest możliwa — stwierdza. W międzyczasie do mieszkania przyszła Katarzyna Czyż. Mieszka w pokoju obok.

— Chętnie z wami porozmawiam — mówi — ale wybaczenie, że nie poproszę do pokoju, bo akurat robię porządek.

— I ob. Czyż też nie sprawdzała swojego nazwiska na liście. Ale zaraz sprawdzi. Wychodzimy razem. Ob. Czyż — do Komisji Wyborczej, my — do innych mieszkań. W tym samym domu mieszka także rodzina Lipskich.

Ob. Janina Lipska przyjmuje nas bardzo grzecznie.

— Nie ma męża w domu, ale jak tylko przyjdzie z pracy, to każę mu iść do Komisji sprawdzić nasze nazwiska. Ja w tej chwili sama nie mogę.

Mieszkańców dzielnicy „Dziesiąta“ odwiedzili agitatorzy Komitetu Obwodowego nr 29.

Do Kazimierza Wetoski, zamieszkałego przy ul. Koźmiana 8 zgłosił się ob. Zdzisław Łatecki.

Upierzejmy gospodarz poprosił agitatora do stołu. Rozmawiali długo o wyborach.

— Jestem szczęśliwy, że nareszcie możemy głosować tak, jak nam nakazuje sumienie. Doczekaliśmy się takich wyborów, o jakich od wielu lat walczyli postępowi ludzie — mówi Kazimierz Wetoska.

Wyniki pracy agitatorów były natychmiast widoczne. Do Komisji Obwodowych zgłaszali się liczni interesanci.

Np. do Komisji nr 29 zgłosił się ob. Wiktor Małunow, zamieszkały przy ul. Kunickiego 132. Przyszedł po pracy, jeszcze w roboczym ubraniu.

Okazało się, że nazwisko ob. Małunowa zostało na liście pominięte.

W Komisji Obwodowej nr 3 przy ul. Królewskiej utworzyła się kolejka.

Bolesława Wąsik — jest. Data urodzenia, imiona, rodziców — wszystko się zgadza.

Do stołu z kolei podchodzi ob. Maria Komarewicz. Jej nazwisko jest umieszczone na liście.

— Chciałam jeszcze sprawdzić nazwisko Mędrka, mieszka w tym samym domu przy ul. Królewskiej.

— O, moje nazwisko jest całkiem inne — denerwuje się ob. Styrnik. Tu jest napisane Sternik, a moją żonę nazwano Stynią.

— Dzięki ofiarnej pracy agitatorów setki i tysiące ludzi sprawdziło już swoje nazwiska na listach wyborców. Gdy zakończy się ta akcja, agitatorzy ruszą znowu do innej pracy. (rn)

### Prof. Wyleżyński

## Przed koncertem Filharmonii

W niedzielę, 28 września br. odbędzie się w sali koncertowej Filharmonii, ul. Daszyńskiego 7 o godz. 12 popularny poranek symfoniczny poświęcony muzyce polskiej.

W programie utwory Stanisława Moniuszki, Uwertura do opery „Paria”, Tańce góralskie, uwertura do opery „Flis”, mazur z opery „Straszny dwór” oraz arie i pieśni operowe.

Jako solistka wystąpi artystka opery warszawskiej Jadwiga Dzikówna. Orkiestrą dyryguje Felicjan Lasota.

Serdeczny stosunek, łączący twórczość Stanisława Moniuszki z całym narodem, tłumaczy się przede wszystkim swojskim charakterem utworów wielkiego kompozytora. Moniuszko traktował swoją pracę kompozytorską jako służbę społeczeństwu, jako wyraz nurtujących w nim idei postępowych. Teksty jego pieśni wyszły spod pióra współczesnych mu poetów postępowych: Wolskiego, Lenartowicza, Mickiewicza, Syrokomi, Najsilniejszy wyraz w obronie uciśnionej warstwy społecznej dał Moniuszko w operze „Halka”. Tę samą ideę — tylko przeniesioną na środowisko egzotyczne — przeprowadził Moniuszko w ostatniej operze „Paria”, pełnej dramatycznego napięcia i żarliwej ekspresji.

Zarówno „Halka” jak i „Paria” są jedynymi operami dramatycznymi Moniuszki — pozostałe bowiem: „Straszny Dwór”, „Hrabina”, „Flis”, „Verbum nobile” i in. podobnie jak i większość pieśni tak popularnych i zebranych w „Śpiewnikach domowych”, przemawiają do nas swoją liryczną śpiewnością, bądź temperamentem rytmów ludowych.

### Ze sportu

Główny Komitet Kultury Fizycznej zatwierdził termin spotkania w tenisie Polska Środkowa — Polska Południowa, które odbędzie się w Lublinie w dniach 4 i 5 X br. W barwach Polski Południowej zobaczymy: Jedrzejewską, Niestoja, Ilicsa, Sebraję. W barwach Polski Środkowej wystąpią: Ryczkówna, Piątek, Radzio, Kwiatek.

Sekcja Tenisa Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej zawiadomiła, że dnia 28 września br. o godzinie 11-ej w lokalu WKKF przy ul. Nadstajowej 22 w związku z mistrzostwami tenisowymi okręgu lubelskiego odbędzie się plenarne zebranie w którym udział wezmą: „Ogniwo”, „Gwardia”, „Kolejarz”, „Spójnia”, „Stal”, AZS z Lublina oraz „Budowlani”, Puławy i „Kolejarz” Chełm.

Ostatyczny termin zgłoszeń zawodników na turniej upływa 29 IX 1952 r. Dnia 29 bm. o godz. 17:00 odbędzie się drugie zebranie sekcji, na które winni przybyć kierownicy drużyn.

W niedzielę o godz. 10 i 15 w hali sportowej odbędzie się turniej siatkówki i koszykówki „Ogniwo” z udziałem zawodników Warszawy, Łodzi i Lublina.

Również w niedzielę o godz. 12 na stadionie „Ogniwo” na Wsiawle odbędzie się mecz piłki nożnej „Działacze Sportowi” — ZS „Budowlani”.

Do Rzeszowa wyjechał piłkarze reprezentujący Lublin, którzy rozegrają mecz piłki nożnej ze Stalową Wolą Rewnań odbędzie się 5 października w Zamościu.

## Liga Kobiet organizuje zebrania przedwyborcze

Zarząd Miejski Ligi Kobiet aktywnie włączył się do akcji przedwyborczej. W każdej dzielnicy miasta Liga Kobiet zorganizuje otwarte zebrania przedwyborcze. Odbłyły się już dwa takie zebrania. W dniu 24 września w sali WRN na zebranie przedwyborcze zorganizowane przez Zarząd Miejski Ligi Kobiet i Prezydium MRN przybyło około 500 osób. Zebranie prowadził przewodniczący 18 dzielnic ob. Nowicki, Referat na temat wyborów wygłosiła

ob. Ksawera Jaworska. Poważny procent zabierających głos w dyskusji stanowiła młodzież, która często wznosiła okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta i kandydatów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Uczennice Technikum Gastronomicznego zameldowały o podjętych zobowiązaniach w związku z wyborami do Sejmu.

Część artystyczną wypełniły występy zespołu młodzieżowego szkoły TPD Nr 1.

Podobne zebranie odbyło się następnego dnia dla mieszkańców dzielnicy 13 w sali Zjednoczenia Cukrowniczego przy ul. Okopowej 1. W części artystycznej wyświetlono film „Szeroka Droga”.

## Więcej uwagi w Centrali Przemysłu Drzewnego

Dnia 11 września ob. Apolonia Proczek nabyła na raty w sklepie detalicznym Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego (ul. Królewska 11) komplet mebli z jesionu i olchy. Po odbiór zakupionych mebli ob. Proczek miała zgłosić się do magazynu przy ul. Spółdzielczej.

Na ul. Spółdzielczej magazynier pokazał klientce szafę i otworzył ją. Wewnątrz znajdowały się dwa wysyłane foteliki, rama do lustra i szafka nocna. Klientka osobiście przywiozła meble do domu, lecz była bardzo zdziwiona, gdy po otwarciu szafy nie znalazła w niej nocej szafki i dwóch fotelików. Rama do lustra wprawdzie była, ale nie od kompletu, jakaś wąska i zupełnie odmienna.

Sołsian został protokół brakujących sprzętów i następnego dnia rano ob. Proczek reklamowała w sklepie detalicznym Nr 1 brak sprzętów i prosiła o zamianę ramy lustrianą.

Kierownictwo sklepu załatwiło sprawę klientki, ale podobne wypadki nie powinny mieć więcej miejsca.

W. Filipowicz  
korespondentka zakładowa

### Komunikat

Dnia 28 IX 1952 r. (niedziela) o godz. 17 w sali Klubu TPRP przy ul. Okopowej nr 1 odbędzie się odczyt pt. „Sojusz i pomoc ZSRR — gwarancją naszej niepodległości”.

Odczyt wygłosi członek Centralnego Koła Lektorów dr Feliks Widywiski. Po odczytaniu — część artystyczna z udziałem „Czwórki Lubelskiej”. Wstęp wolny.



### TEATR

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Rodzinka” — w sobotę premiera godz. 19.

Teatr Muzyczny: w sobotę — nieczynny niedziela — „Tysiąc i jedna noc” g. 19.

Filharmonia: Daszyńskiego 7, — w niedzielę — Poranek symfoniczny godz. 12.

### KINA:

Apollo: „Na manewrach” prod. węgierski — godz. 18, 18, 20.

Niedziela — poranek — „Pewnej nocy” — prod. radz. — godz. 10 i 11.30.

Robotnik: „Na kalkucium bruku” prod. indyjskiej. — godz. 18, 18, 20.

Niedziela — poranek — „Pancernik Piotrkowski” — godz. 12.

Klasyka — utorowane

### DZYSIĄCE APTEK:

#### SOBOTA:

Bramowa 2/B, Szopena 15, Kalinowa 44, Kunickiego 42.

#### NIEDZIELA:

Stalowa 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.

#### TELEFONY:

Pracownia Elektryczne 29-61.

Pracownia Ratunkowa 44-44 i 09.

Strajk Poczta 11-33 i 08.

Nerutowicza 27, Bucza 23, Stalingradzka 23.

„SZTANDAR LUDU”  
Wydawca — Edw. PRASA  
Redakcja i Administracja — Lublin  
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia  
Prasowa — Lublin ul. M. Bucza 12  
A — 3 — 20252

— Oddaj — krzyknął — oddaj pistolet!  
— Ciszey, idioto, kto postłyszey...  
— Niech slyszey! Ja pozwolenstwo mam! Ja was wszystkich powystrelam!...  
Przyczajeni za parkaniem slyszeli jak szura, jak szuka kamienia. Namacał, Ciszey!  
— Komunista, Corobiacy! — komunista!

Szybka gdzieś brzęcia. Drgnęli, jak gdyby kamień Bolka nie w sztybę, ale w nich trafił. Bo nawet pepesowcy, nawet chadeki, jeśli się szanowali, mieli to słowo dla siebie. Głośno mówili ogólnie „czerwony”. Powiedzieć na kogoś „komunista”, to znaczy tyleż, co wydać człowieka policji. A Bolek krzyknął na całą ulicę, z pseudem na dodatek — palcem Staszka wskazał!

Z głównego wejścia wypadli porządkowi, zupaki prysnęły. Gąbiński pocztapał za nimi, ale nie mógł dogonić. Podniósł pięść urągając raz im, raz Staszkiemu — i ruszył przed siebie.

Staszek spojrzął na Szczęsnego, Szczęsny na Staszka. Obaj widzieli to samo: prowok! Wygadał się na pijanemu.

Z tyłu, z sali „Makabi”, dobiegł ich głos Kubiłaka:

— Walca! Wszystko w najlepszym porządku, bawimy się dalej.

Miasto od dawna już spało, Godzina mogła być pierwsza, najwyżej kwadrans po pierwszej, bo przed chwilą zegar z wieży strażackiej na Żabiej wydał jedno tylko krótkie dźwięczne upomnienie, Ulica Królewiecka była pusta, rozchwiany, podrygujący cień Gąbińskiego zniknął na rogu Stodólnej.

Staszek wpechnął do kieszeni rewolwer i polazł na plot. Szczęsny podniósł do oczu trzymane w ręku żelazo. Była to łapka długości pół metra — łapka do wyciągania gwóźdź. Zważył w ręku — pięć kilo chyba — i polazł za Staszkiem.

Zeskakując dojrzał w ogródku, obok oszklonych drzwi na sałę, Borzęcką.

— Czy znasz Borzęcką? spytał dogoniwszy Staszka.

— Jaka ona jest?

— Borzęcka? A taka sobie... Wracaj na zabawę. Muszę teraz... rozmówić się z Bolkiem.

— Koniecznie teraz?

— Jutro będzie przytomny. Przypomni sobie, co wygadał.

## Igor Noworly Pamiątka z Celulozy

Zacnie spadać na całego. Jutro wszystko będzie stracone. Trzeba dziś..

— No, jak powiadasz, że trzeba, to chodźmy razem. We dwójkę zawsze łatwiej.

— Nie, ty wracaj. Tobie nic do tego. Ja się z nim sam załatwię. Moja to sprawa...

Staszek mówił z trudem, przez zacisnięte zęby, jakby go okropnie bolaly.

— Moja wina, ja go wprowadziłem... Do tegoż jeszcze o Julianie mi się wymknęło. Wczoraj, uważasz przy kartach. Jasny gwint, jeśli on to zapamiętał?!

Stanął przeszyty bólem. Głową rozpaczliwie potrząsnął, tłuکیł nią teraz o mur — tak w nim coś świrdrowało.

— Dwadzieścia lat Juliana pilnowali, dwadzieścia lat! Na Sybir szli, na Pawiak, do Wronek, żeby on tylko robił swoje. A teraz przeze mnie...

— Ale nic jeszcze się nie stało. Splawimy Bolka z miesca i kwita. W tych sprawach nie ma mądrych, wszystko zależy od szczęścia, czasem najlepiej tak właśnie — na wariata. Rąbnę go zaraz tą łamiągówką i kto będzie wiedział?

— Łamiągówką w sam raz — przyznał obejrawszy łapkę Staszek (spokój Szczęsnego dobrze mu robił) — w sam raz, tylko ja to muszę sam, bez nikogo, na własną rękę! I znowu jakby złapali, to nie ma ratunku. Wypadnie zginąć jak Hibner.

— Cóż, jeżeli przez niego, powiadasz, będzie grubsza wypa... Trzeba ryzykować. Chodźmy. Nie ma o czym mówić.

Czas jakis szli ostrym krokiem, Staszek milczał kombinując widocznie, bo ledwo zaczęła przed nimi niewyraźna, omotana mrokiem sylwetka Bolka, zaszepotał gorączkowo, zdecydowanie:

— Pójdzie Łęską. Inaczej nie może, ja go tam kropnę. A ty biegnij na gładki do bechnarskiej szopy, obok jego

(88)

domu. Może nie będzie mógł, ichto wie, wtczas tędy pójdzie, co robiaćy wyjdzie na ciebie.

— Dobra. Sprawdź no tylko czy rewolwer nabitý.

Staszek zaczął majstrować. Zaklął z cicha: — Jak to się otwiera?

— Pewnie zabezpieczony — zauważył Szczęsny. — Pozwól Trafiał po ciemku na palce Staszka drzące, zimne jak lufa, potem poczuł w dłoni szeroką poręczną kołbę, kurek ściety, drobno nasłeczony, bezpiecznik pod kciukiem... Po znał: austriacki Steyer. Pawłowski miał taki sam. Dał raz postrzelac w Rumlówce do tarczy, z dwudziestu metrów... Pewna broń.

— W porządku. Siedem kul w magazynku, ósma w lufie... Strzelałeś kiedy z pistoletu? Nie? No to się zamienimy. Masz łapkę i szuraj na gładki... Ale duchem, psiakrew, patrz, on już skręca!

Nie było czasu na targi — Gąbiński wtaczał się w Łęską — Staszek więc rzucił tylko: — Wracaj potem na zabawę jakby nic... — i pognął Dolną do Wisły, by stamtąd wyjść ogrodami na szopę, zza której mógł sprawę załatwić, gdyby się tu nie powiodło.

Szczęsny pośpieszył za Gąbińskim. Minął go drugą stroną ulicy i rznął prosto przed siebie, do szlabanu na bocznicy kolejowej przy Celulozie, żywej duszy wokoło, żadnego dźwięku poza chrobotem w ścieralni, gdzie wielki kamień tarł drzewo na szarą masę, na ścier do papierów gazetowych. Wymukły budynek zda się drżał nadgryzany przez myszy.

Parkan fabryczny dobrze krył. W jego cieniu można było sunąć na spotkanie Gąbińskiemu, ale ten jakby się zapadł pod ziemię. Struga ulicy uchodziła w mrok czystą polyskliwość powierzchni.

Kolba pistoletu całkiem spotałła. Szczęsny otarł dłoń o podszewkę kieszeni. Postąpił jeszcze parę kroków i nagle ujrzał pod słupem zwieszoną głowę. Oblapiwszy latarnię Gąbiński patrzył tępo pod nogi na wszystko, co po zabawie zostało.

Szczęsny wzdrygnął się. Obrzydliwość... Gdyby to musiał zrobić w walce, gdyby tu stał jakiś groźny przeciwnik. Tymczasem trzeba strzelać Bolka akurat przy wymiotach: za życie głupio spodłone, za zdradę. Jak zaraz... W ucho strzelano konie pułkowe, chore na nosacizne.

C. d. n.